Nr. 243. We Lwowie — Środa dnia 1 Października 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Lwów 30 września.

Jedno z bardzo wpływowych stronnictw konserwatywnych w naszym kraju ponosi dużą winę, że mając dłuższy czas pewien wpływ na rząd, przyzwyczaiło poważną część społeczeństwa do wyłącznego oglądania się na ten rząd i oczekiwania, że on wszystko zrobi — i to, do czego jest obowiązany, i to, czego społeczeństwo samo dokonać powinno.

Po strajkach rolnych spora część społeczeństwa, uśpiona tem wmawianiem w nią, że spać może spokojnie, bo rząd powinien za nią czuwać i działać, zdziwiła się niepomiernie, gdy jej powiedziano, że odmienne są zakresy działania rządu i społeczeństwa i że nie żandarm austryacki będzie budził śpiących wieścią, iż ojczyzna zmartwychwstała.

W dyskusyi publicystycznej, wywołanej ostatniemi zajściami, odezwały się głosy, składające całą winę na zaniedbanie przez rząd prewencyjnych środków. My uważaliśmy za rzecz właściwą zwrócić uwagę, że tak nie jest, że społeczeństwo żywotne powinno samo o sobie przedewszystkiem myśleć a rząd uważać jedynie za środek pomocniczy.

Czas w kilku artykułach usiłował trzymać się swej dawnej „tradycyi“, aż onegdaj przyznał dopiero, że „słabem byłoby społeczeństwo, które składałoby powodzenie swoje w ręce kuratora-rządu, jak z drugiej strony nie odpowiadałby swoim zadaniom rząd, któryby w y k l u c z a ł ze swego działania prewencyę i inicyatywę do ustawodawczych reform o celach społecznych“.

Przyklaskujemy w całej pełni temu zapatrywaniu, jak niemniej słuszności zdaniu, iż przygotowawcza dyskusya, stadyum początkowej akcyi obronnej, do której zbudziło się społeczeństwo polskie, powinny jak najbardziej być skrócone, a powinno się zacząć działanie.

Działanie powinno się zacząć od zorganizowania wszystkich czynników i stronnictw polskich bez względu na ich zapatrywania polityczne a skupić się w praktycznem przeprowadzeniu najważniejszych zadań we wschodniej części naszego kraju.

Z teoryi i ogólników przejdźmy na pole praktyczne i powiedzmy sobie jasno, w jakim kierunku i od kogo działania wymagamy.

Od s p o ł e c z e ń s t w a żądamy:

a) Opieki nad czytelniami. Książki i broszury, znajdujące się w czytelniach wiejskich i małomiejskich, powinny być szczegółowo przesortowane. Zostawić wszystkie owiane duchem narodowym — wyplenić zaprawione jadem nienawiści czy to narodowej czy społecznej lub skierowane przeciw religii. Starać się o wyposażenie tych czytelń nowemi, dobremi książkami, dbać o rozwój patryotycznej prasy ludowej, nawet ruskiej, o ile ile ta nienawiści narodowej nie szerzy. W kwestyi pism ludowych należałoby nawoływać społeczeństwo nasze raczej do rozrzutności niż oszczędności, do naśladowania taktyki socyalistów, ludowców i stojałowczyków, rozrzucających bezpłatnie między lud tysiące egzemplarzy. Oni zaszczepiają truciznę, my powinniśmy dawać co najmniej antidotum.

b) Nie lekceważyć sobie znaczenia Kółek rolniczych. Podnosić je, rozszerzać, wzmacniać, to nasz obowiązek — ale równocześnie czuwać, aby założone na Rusi nie popadły w ręce agitatorów lecz ograniczyły się do dotatniego ekonomicznego działania.

c) Wśród większej własności ziemskiej podnosić należy pojęcie wypełniania obowiązków społecznych, wskazywać na doniosłe zadania, jakie ma ta większa własność i na jej obowiązek patryotyczny współzawodniczenia w pracy obywatelskiej z innymi stanami, inaczej bowiem jej wpływ zmaleje nie tylko ze szkodą dla niej samej, ale całego kraju i ojczyzny, bo nic w jej miejsce rychło postawione nie zostanie.

d) Usilnem staraniem winno być w miastach zbliżenie ich do wielkiej własności przez urządzanie pogadanek w Kasynach, Gwiazdach i innych stowarzyszeniach, gdzie ludzie dobrej woli mogliby przez wypowiedzenie swoich osobistych poglądów i wysłuchanie odmiennych, przyjść do przekonania, że nie niechęć polityczna powinna być dla ich działań drogowskazem ale jedynie solidarne postępowanie dopomoże do odrodzenia ojczyzny. Tu zauważyć potrzeba, że dbać należy nie tylko o rozwój polskich stowarzyszeń ale i czuwać zarówno nad niemi, jak ruskiemi, aby nie zakradł się tam jad nienawiści narodowej lub społecznej.

e) Duchowieństwo łacińskie powinno nie ograniczać swej działalności do Kościoła ale iść w lud i pośredniczyć między wszystkimi warstwami społecznemi. Jesteśmy za przyznaniem duchowieństwu niemal naczelnego stanowiska w organizacyi, ale równocześnie domagamy się od niego, aby czujną opiekę nad ludem roztoczywszy, dbało o jego w pierwszym rzędzie moralne strony a nie zapomniało także o rozbudzaniu uczucia patryotycznego.

f) Obywatele ziemscy powinni czuć się w obec ludu starszymi braćmi. Za występek uważażamy, jeśli ludzie, nie mający takiego dochodu, któryby im zapewniał możności istnienia, wydzierżawiają ziemię żydom — za zbrodnię atoli uważać należy, jeśli ludzie bogaci, niejednokrotnie dziedzice wielkich fortun i nazwisk wydzierżawiają swoje dobra żydom lub ustanawiają w nich oficyalistami żydów, którzy nadużywając ich powagi i znaczenia lud demoralizują.

To byłyby ogólnikowo nakreślone ale najbardziej naglące zadania, które społeczeństwo spełnić winno. Na rozdrożu między obowiązkami społeczeństwa a rządu znajdujemy jeszcze kwestyę służbową. Rząd powinien przyczynić się do jak najszybszego uregulowania tej sprawy — z drugiej strony atoli powinna być zaprowadzona także kontrola obywatelska nad wypełnianiem ich ze strony właścicieli ziemskich. Gdyby nie istnieli żydowscy dzierżawcy, moglibyśmy spokojnie na rzecz spoglądać — w dzisiejszych atoli warunkach zwrócić potrzeba uwagę, że kąkol rozplenia się silniej, aniżeli zdrowe ziarno.

Nie twierdziliśmy nigdy, że rząd nie jest obowiązanym do uczestnictwa w pracy społecznej. Przeciwnie, uważamy to za jego pierwszy obowiązek, zwłaszcza, gdy na czele jego stoją ludzie, o których gorącej miłości ojczyzny jesteśmy bardziej przekonani, aniżeli o tych, którzy na rozmaitych wiecach nią się chwalą.

Do r z ą d u mamy więc również pretensye:

a) Gdzie gwałt i przemoc występują, rząd winien przeciwstawić im siłę i dać ochronę.

b) Sądy powinny działać także prewencyjnie. Polaka namawiającego do zaczepnego działania przeciw Rusinom należy zamknąć i tym sposobem uniemożliwić działanie, ale i przeciwnie agitatorów ruskich powinno się ubezwładniać. W wielu okręgach sądowych tolerowaną jest ze szkodą dla kraju i państwa stronniczość narodowościowa, protegowanie socyalnych i radykalnych żywiołów. To musi być wykorzenione a sąd powinien utrzymać się na wysokości bezstronności i nie ulegania jakimkolwiek społecznym czy narodowościowym agitacyom.

c) Od starostów powinien rząd wymagać, aby znali swój powiat, przeszkadzali radykalnym zawiązkom, któreby się tam tworzyły a osobistym wpływem umieli działać uśmierzająco. Starostów należy oswoić z przekonaniem, że nie są oni maszyną do pisania ale naczelnikami społecznej pracy w kierunku podniesienia ludności obyczajowego, duchowego i materyalnego. Miarą też awansu starostów nie powinny być lata służby, ale wpływ ich w powiecie i rezultat, do jakiego we wspomnianej wyżej akcyi doprowadzili.

To byłyby mniej więcej, przyznajemy, że również pobieżnie, skreślone postulaty do społeczeństwa i rządu. Rzeczą publicystyki nie jest atoli ścisłe określanie — ale rzucanie myśli, które przez powołane czynniki zbadane i odpowiednio do tych wyników zastosowane być powinny.

Postulatów do rad powiatowych nie wymieniliśmy, uważając, że one reprezentując społeczeństwo, zobowiązane są przedewszystkiem do inicyatywy i przypilnowania tego, co społeczeństwo samo zdziałać powinno.

Postawieniem powyższych żądań, zdaje nam się, otwieramy szczegółową dyskusyę, zmierzającą już wprost do działania.

Lwów 30 września.

Dnia 11 października zbierze się komitet gal. Towarzystwa gospodarczego w celu obrad nad sprawami dotyczącemi ziemiaństwa. Na posiedzenie to zaproszeni zostali także prezesowie i delegaci poszczególnych okręgowych oddziałów Towarzystwa gospodarskiego.

Centralny komitet wyborczy korzystając z tego zjazdu ziemian, który będzie prawdopodobnie liczniejszy, postanowił wprowadzić w tym czasie w wykonanie uchwałę polskiego Koła sejmowego co do stałej organizacyi wyborczej i na niedzielę 12 października zwołuje do Lwowa zjazd przedstawicieli powiatowych komitetów wyborczych.

Nie można wątpić, iż w obecnej chwili, groźnej dla polskiego położenia na Rusi, oba wspomniane zjazdy przyczynią się do należytej obrony narodowości naszej.

W imię prawdy.

P. Stanisław hr. Stadnicki nie ma zbytniego szczęścia do sprawozdawców dziennikarskich, często bowiem okazuje się, że wydrukowane jego przemówienia nie zgadzają się z i n t e n c y a m i, jakie miał przy ich wygłaszaniu. Dość przypomnieć u r z ę d o w e streszczenie przemówienia hr. Stadnickiego w sprawach fiskalnych, wypowiedziane na objedzie członków kraj. komisyi szacunkowej — które w późniejszym czasie uważał za potrzebne dodatkowemi jeszcze przemówieniami komentować i wyjaśniać.

Obecnie stało się znowu coś podobnego.

Przed tygodniem podając sprawozdanie o zjeździe ziemian przemyskich, odbytem 22 bm. napisaliśmy:

„Z kolei przemawiał Stanisław hr. Stadnicki, prosząc, aby delegacya polska w Wiedniu starała się rząd objaśnić o rzeczywistym stosunku Polaków do Rusinów lub wyjaśniła, czy dr. Koerber używa Rusinów na szachownicy w grze z nami. Dalej utyskiwał hr. Stadnicki nad administracyę powiatową w kraju a wreszcie zaznaczył, że dr. Kozłowski potrzebny jest w Kole polskiem dla tego, że uważa dotychczasowe zachowanie się naszego Koła w obec rządu centralnego za miękkie.“

Nadto zanotowaliśmy, iż jeden z następnych mowców

„zbijał zarzuty czynione urzędnikom politycznym, przyczem dał delikatną odprawę hr. Stadnickiemu. Nie wykonanie jest złe, ale ustawy niedostateczne, a społeczeństwo żąda tylko działania skutecznego władz, nie niosąc mu żadnej pomocy“.

P. Stan. hr. Stadnicki obecnie w liście, wystosowanym do *Gazety Narodowej* i *Czasu* pisze:

„*Gazeta Narodowa*“ z d. 24 września nr. 238, zdając sprawę ze zjazdu obywateli ziemi przemyskiej, pomimo obecności redaktora tejże gazety, nie przedstawiła i n t e n c y i przemówień niektórych obecnych w sposób z prawdą zgodny. Z tego powodu odczuwam potrzebę wyjaśnienia intencyi mego przemówienia, odnośnie do krytyki władz rządowych. Najsilniejszej krytyce poddać musiałem rząd centralny, który, według mego zdania, nieprzychylnie się zachowuje wobec naszego kraju a w sprawie ruskiej możnaby się nawet dopatrzeć radości z jego strony z powodu rozognienia się walki narodowościowej. Nadto nie uposaża rządu krajowego w dostateczną dawkę władzy; ztąd znowu zastój w szybkiem tempie załatwiania spraw, dla kraju ważnych i pilnych. Dalszej krytyce, będącej w większej części wynikiem poprzedniej akcyi rządu centralnego, poddałem brak energii i zastój w załatwieniu zwykłych czynności administracyjnych tak rządu krajowego, jak i władz powiatowych. Wobec tego zupełnie zbytecznem, a w tym wypadku zupełnie nieuzasadnioną była rzekoma odprawa, dana niżej podpisanemu (hr. Stadnickiemu) ze strony dwóch następnych mowców“.

Między naszem streszczeniem przemówienia hr. Stadnickiego a powyższem, dokonanem przez niego samego, nie możemy dopatrzeć się zasadniczej różnicy — co się zaś tyczy końcowego twierdzenia hr. Stadnickiego, iż nieuzasadnioną była rzekoma „odprawa, dana mu przez następnych dwu mowców“ — to zaznaczyć musimy, że jest to prawdopodobnie jego o s o b i s t e zapatrywanie, wspomniani bowiem mowcy wcale nie prostują streszczeń swych przemówień, pomieszczonych w *Gazecie Narodowej* a więc widocznie zgodne są z ich intencyami.

Korespondencye.

Wiedeń 29 września.

(Ugoda austro-węgierska. — Parlament. — Ennuncyacya p. Pradego. — „Die Zeit“.)

Rokowania ugodowe z Węgrami dają przynajmniej dotychczas mało powodu do politycznych roztrząsań i nie zawierają wskazówek do ocenienia przebiegu najbliższej sesyi parlamentarnej.

Dzienniki podają wprawdzie codziennie obszerne komunikaty urzędowe i prywatne doniesienia o przebiegu konferencyj ministeryalnych, wszystkie te atoli wynurzenia są bardzo powierzchowne i zdradzają usilne starania sfer urzędowych osłonięcia prawdziwego stanu rzeczy.

Przedłużenie obrad aż po za koniec miesiąca, wskazuje na wszelki wypadek kurczowe zabiegi rządu — przynajmniej austryackiego — aby wlekące się od lat targi tym razem przynajmniej choć do formalnego doprowadziły ukończenia.

Wtajemniczeni twierdzą, że różnice zdań pomiędzy rządem austryackim a węgierskim są jeszcze bardzo znaczne i że tylko na wyraźne życzenie decydującego czynnika sprawę forsują.

W sprawozdaniach dziennikarskich, dotyczących rokowań ugodowych, przewijają się jak nić czerwona, horoskopy co do stanowiska, jakie Czesi i Niemcy zajmą wobec przedłożeń ugodowych

Zachowania się klubu młodoczeskiego nie wyjaśniły dotąd bynajmniej enuncyacye przywódzców tego stronnictwa. Zawartą w nich zapowiedź podjęcia obstrukcyi, dotychczas w mniej lub więcej stanowczej formie potępiono tak ze strony czeskiej, jak — naturalnie — ze strony niemieckiej i organów do rządu zbliżonych.

Na tę ujemną krytykę wystąpień młodoczeskich przywódzców można się zgodzić o tyle tylko, ile wogóle nie jest wskazanem szczegółów taktyki parlamentarnego stronnictwa z góry zapowiadać na tak długą metę. Inna bowiem jest kwestya, czy postępowanie Niemców i rządu nie z m u s z ą Czechów do imania się najostrzejszych środków celem zapewnienia sobie tego wpływu, jaki się stronnictwu parlamentarnemu z tytułu jego liczebnej siły w parlamencie i znaczenia, reprezentowanej przezeń narodowości w państwie, słusznie należy.

W pierwszym numerze, wielkiego dziennika *Die Zeit*, ogłoszoną była rozmowa libereckiego korespondenta tegoż pisma z Pradem. Myśmy już przed kilku laty — kiedy p. Prade za luminarza u Niemców uchodził, uczynili odkrycie, że to bałamut i politycznie tępa głowa. Zaznaczyliśmy wtedy, że ten pan tylko miną nadrabia i i że niebywałem zuchwalstwem stara się zastąpić brak politycznego roztargnienia. Sława p. Pradego, datuje się od onego posiedzenia parlamentarnego za rządów hr. Badeniego, na którem z wielką emfazą, ustanowienie gabinetu urzędniczego oznaczył, jako jedyny ratunek dla Austryi.

W rozmowie swej z korespondentem *Zeit* objawił p. Prade wręcz przeciwne zdanie. Wyraził bowiem wątpliwość, czy też gabinet urzędniczy potrafi rozwikłać sytuacyę i każe się domyślać, że raczej rząd parlamentarny wszystkie trudności pokona. Że p. Prade uważa siebie przytem za „opatrznościowego“ męża stanu — to jest już chyba maleńki rys właściwej mu skromności. Pan Prade w recepcie swojej żąda spełnienia wszystkich życzeń narodowo-politycznych Niem-

O Filharmonii.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że jestem krytykiem i to wielkim krytykiem. Znam się na muzyce, studyowałem tę dziedzinę sztuki, która — jak powiada słusznie Witkiewicz — „jest nawet dla ludzi wielkiej inteligencyi i głębokiego wykształcenia zawsze jeszcze ś w i a t e m t r z e c i m, do którego nie znajdują oni bezpośredniego dostępu“.

A krytykować — to nie tak łatwo. Krytyk musi być uniwersalnym, kosmopolitycznym i musi być przedewszystkiem — niezupełnie głupim, musi umieć czytać i pisać, cośkolwiek znać gramatykę i sztukę gotowania, musi umieć wybornie astronomię, patologię, logarytmy, algebrę, ekonomię polityczną, musi umieć świetnie prać, prasować, pić, jeść i grać na fisharmonii, krytyk musi być czysty, nieposzlakowany, (niekarany) mieć zawsze stałość zapatrywań, być tłustym lub chudym według potrzeby, być trochę dowcipnym, mocno śmiałym, a zawsze nie mieć sumienia. Wprawdzie ktoś tam powiedział, że *plus negare potest asinus, quam probare philosophus* — faktem jednak jest, że potrzeba ciągle *negare*, bo to najłatwiej, a wrażenie kolosalne robi.

Otóż do owego „trzeciego świata“ — o którem mówi Witkiewicz, ja mam dostęp bezpośredni. Dla mnie wrota tego świata są otwarte na oścież, gdyż mam w kieszeni *passepartout* — patent wielkiego krytyka. Czy chcecie ażebym się wylegitymował? A więc słuchajcie: Wszystkie fejletony Hanslicka umiem na pamięć, znam osobiście dra Otto Neitzla z Kolonii, który jak wszystkim wiadomo jest filologiem, literatem i poetą, przytem znakomitym pianistą, świetnym skrzypkiem, doskonałym flecistą, dramaturgiem, filozofem, doktorem medycyny i krytykiem, znam krytyki Sygietyńskiego, znam sądy śp. Kleczyńskiego, wiem dokładnie co słynny profesor kompozycyi Urban sądzi o wszystkich kompozytorach, całego świata, ze znakomitym krytykiem Tappertem w Berlinie milion bomb piwa spijałem, znam osobiście Masseneta, a Delibes jest moim serdecznym przyjacielem.

Liszt przed śmiercią kazał się specyalnie dla mnie fotografować, Wagner chciał mi dedykować Nibelungi, (lecz nie przyjąłem) — Bethoven przeczuł, że ja się urodzę i napisał symfonię na cześć przyszłych pokoleń — a więc na cześć moją. Reszke ma tremę, gdy wie, że siedzę w sali, Melba wszystkie bukiety swoje posyła mi do domu, w koncertach Colonne'a i Lamoureux jestem jak we własnem łóżku. (Lamoureux powiedział nawet do mnie pamiętne słowa: *Fichez nous la paix avec vos betises*!) Zwiedziłem wszystkie części świata, wszystkie kraje, wszystkie miasta, miasteczka i wsie. Studyowałem wszędzie muzykę, nawet podczas zaćmienia słońca, nawet przy świetle księżyca! Znam Nancy, znam Carcassone, Casteljaloux, Lavardac, Nerac, Miradoux, Pezensac, Fetillon, Mimizan, Tarbes, studyowałem muzykę przedpotopową w Assyryi, starożytną w Egipcie, nowożytną w Rzymie, modernistyczną w Boulogne-sur-mer, w Prechac, w la Motte, w Saint-Marceaux, w Perigord i w Plaisance — znam wszystkie akademie, wszystkie szkoły, wszystkich kompozytorów, wszystkie dzieła, wszystkie największe tajniki muzyczne.

Tak. Ja jestem krytykiem. Jestem wielkim krytykiem. Przybyłem i będę krytykować. Rzucać będę pełną garścią mych zdolności, mych doświadczeń, mych wiadomości, mych goryczy — rzucać je będę na głowy tych, którzy na estradzie Filharmonii się pojawią!

Przedewszystkiem — zanim zacznę mówić o muzyce, muszę coś przecie powiedzieć o — sali.

I cóż to za sala?

Sala w Barbichon jest o 3 metry 75 centymetrów dłuższa, sala w Casteljaloux jest o 89 centymetrów szersza, sala w Plein-plaisir o 7 metrów wyższa. A czy wiecie jak był urządzony słynny Eden-theatre w Paryżu? Wiecie? To nic — słuchajcie!

Eden — już znikł z widowni Paryża, — lecz w sercach naszych, w sercach tych, którzy mają dostęp do „trzeciego świata“ — Eden paryzki wciąż jeszcze istnieje. Dochodząc do ulicy Boudreau już zdala była widoczną fasada olbrzymiego pałacu z białego kamienia, która wraz ze swemi kolumnami z szkockiego granitu, wenecką mozaiką, głowami słoni i wystającemi daszkami pagód indyjskich, kąpała się w świetle elektrycznem. Wchodziło się do indyjskiej krypty — i dziwiło się mimowoli, że nie ma tam braminów przy kasie i przy kontroli. Schody prowadziły na jedyne piętro, z którego od razu objąć było można spojrzeniem całą salę, korytarze, bufety i foyer. Co za gra kolorów! Co za szalony efekt! Co za widok! Cóż za porównanie z salą Filharmonii we Lwowie! Wokoło posągi olbrzymie kapłanek, pokostowane i nakładane różnemi kolory, podtrzymujące, jako karjatydy, łuki arkad polichromowanych, w stylu indyjskim. Tu i owdzie kolosalne głowy słoni, zwieszające się poważnie z wystającemi kłami. W samym środku olbrzymia ośmiokątna latarnia wschodnia z kolorowemi szybami, w porozumieniu z młodszemi siostrzyczkami, umieszczonemi na przeciw każdej arkady, rzucała światło elektryczne na całą salę. A nad główną olbrzymią środkową latarnią — sufit! Istne cudo... Sprawiał zawrót głowy chaosem malowidła.

Początkowo zaledwie rozróżnić można było szczególne grupy i postacie, — aż wreszcie przywykły do tej gmatwaniny wzrok, ujrzał kobiety z dziwacznemi ruchami tancerek, ekscentrycznych, w zawsze estetycznych pozach, klownów skaczących, maski zanoszące się od śmiechu, muzykantów wesoło grających na różnych instrumentach. Zamiast klasycznego wozu Apolla, ciągnęły baletnice w gazowych sukienkach, eskortowane zgrają amorków, wóz bogini tańca. Już za wozem, cudna woltyżerka śmiałe wyprawiała ewolucye na białym koniu, gotując się do skoku przez obręcz, którą wykrzywiony dziwacznie klown, wysoko ponad głową trzymał. A wszystko to było białe, różowe, złote, niebieskie, zielone, pomarańczowe, liljowe, żółte, fioletowe — wesołe.

Gdzieniegdzie tylko, czarne jak heban plamy. To fojtesy, w długich, czarnych, wązkich, fantastycznych frakach, skaczący ponad chmury, obłoki, w lansadach, harcach i nadludzkich wysiłkach, — dalej w głębi za wozami bal maskowy z tłumem arlekinów i pierotów, hołdujących dzisiejszemu bożkowi śmiechu... poliszynelowi, rozciągniętemu wesoło na chmurze!

Brakło tu stereotypowego Jowisza, owego wielkiego łobuza starożytności, który zwykle wśród wszystkich teatralnych sufitów na tronie bywa umieszczony. Poliszynel tam dzierżył berło — i słusznie.

Taką była sala Edenu — w Paryżu.

A piramidy egipskie? Czy je znacie? Czyż budowa tych monumentów starożytności po milion razy nie przewyższa sali Filharmonii? A katedra w Kolonii? A Watykan? A Alkazar? Nawet sale koncertowe w St. Julien, w St. Margaux, w Vve Cliquot i w St. Barsac daleko są wspanialsze, lepiej i z większym smakiem urządzone.

Że mam prawo w tej sprawie głos zabierać, dowiodłem na początku mojej pisaniny — a teraz przy końcu wspomnę tylko, że urodziłem się wprawdzie w Polsce, że jestem wprawdzie Polakiem, lecz mam zmysł artystyczny wyrobiony za granicą. Z politowaniem patrzę na wszystkie nasze mizerne wysiłki, z politowaniem przez szkła mej lornetki, przypatruję się tym wszystkim uradowanym twarzom, które zdają się być uszczęśliwione, że znalazł się k t o ś, który chciał zrobić — c o ś.

Pewne pobłażanie jest w tym wypadku konieczne. Przyznaję. To też zapowiadam, że w dalszych mych recenzyach będę mówił rzeczowo, lecz z pewną dozą wyrozumiałości. O muzyce, o wykonaniu napiszę dopiero w piątym fejletonie. W drugim bowiem muszę opisać miasto, w którem się urodziłem, w trzecim studya, jakie odbywałem, a w czwartym najciekawsze epizody z mego życia.

Na dziś — tyle o... Filharmonii.

Tomir Dorsza.
(wielki krytyk).

ców, przed przystąpieniem do obrad o przedłożeniach ugodowych w parlamencie, a równocześnie grozi obstrukcyą, gdyby rząd uwzględnieniem postulatów czeskich, starał się wpłynąć na zachowanie się ich przy traktowaniu tej samej ugody. I na tej podstawie chce p. Prade rozwikłać zawiłą sprawę czesko niemieckiego oporu!

W obec takiego programu, wolno więc zapytać: Czyż nie jest możliwem, że Czesi postępowaniem Niemców, dyktowanem taką butą i zacietrzewieniem, nie będą sprowokowani i oburzeni do żywego, gwałtu — gwałtem nie zechcą odeprzeć.

W każdym razie wdzięczność należy się p. P999rademu, za jego szczerość. Ciekawiśmy tylko, czy prasa niemiecka i rządowa, zapowiedź obstrukcyi p. Pradego mierzyć będą tą samą miarą, jak groźby obstrukcyjne przywódców czeskich.

W końcu wspomnąć chcę o zdarzeniu publicystycznem, o którym mówi dziś „cały Wiedeń". Pierwszy numer *Die Zeit* zrobił tu wielkie wrażenie. Cały układ dziennika i zadziwiająco obfita treść znalazła uznanie tak w kołach dziennikarskich, jak i w szerokich kołach publiczności.

Wprawdzie i tym razem zawiść pobudziła niektórych do rozsiewania najdziwaczniejszych bajek i pogłosek o tendencyi i zamiarach dziennika. Wydawnictwo, urządziło na wzór dzienników w stolicach europejskich „salę depesz" przy Kärntnerstrasse, która stanowi prawdziwą wiedeńską „Sehenswürdigkeit".

Prasa poska, mimo plotek rozsiewanych przez konkurencyjne dzienniki niemieckie, zachowa zapewno w obec *Zeit* tą samą objektywność sądu, z jaką dziennik ten, — twierdzimy to na podstawie konkretnej, szczery ma zamiar, traktować sprawy wszystkich nie niemieckich narodowości w Austryi. (—*i.*)

Paryż 21 września.

(Paryscy maniacy. — Czego się nie zbiera? — Wytworne i praktyczne rzeczy. — Wzięty na kawał.)

Nie o zbieraczach dzieł sztuki chcę wam dziś opowiedzieć, lecz o dziwakach, oryginałach, którzy przez całe życie wszystko co posiadają, łożą na gromadzenie jakichś osobliwości. W Paryżu możnaby ich liczyć na legiony. Niektórzy przez swą manię stali się głośnymi.

W latach czterdziestych mieszkał przy rue d'Enfer niejaki hrabia Rudde, który zbierał stare albo historyczne fajki. Szczycił się, że posiada fajki: marszałka Bluechera, sławnego admirała holenderskiego Ruytera i E. T. A. Hofmana, autora słynnych powieści fantastycznych.

Gorączka szperania za osobliwościami odnosi się do najrozmaitszych przedmiotów. La blache i Lenoir zbierali przez całe życie tabakierki historyczne, szpady i pałasze; historyk Thierry bilety wizytowe, co też czyni obecnie p. Paweł Deschanel, b. prezydent izby poselskiej.

Niezwykłą manią odznaczali się dwaj panowie z towarzystwa. Książę R. zbierał meszty i pantofelki swoich przyjaciółek. Cierpliwością swą doprowadził do tego, że w końcu nagromadziło się tyle tych pamiątek, iż można z nich było utworzyć magazyn szewski. Jeszcze większym dziwakiem był baron de Martens; zbierał on paski damskie; na jednym z nich się w końcu powiesił...

Na setki można dziś liczyć w Paryżu zbieraczy lasek, parasolek, deszczochronów oraz afiszów. Niejaki Diyardin-Salleron zbiera — flaszki! P. de Rolhéres programy zabaw, koncertów Edmund Taigny gromadzi guziki chińskie. Paweł Leroux najmniejsze drobnostki odnoszące się do Napoleona I. P. Girardin zbiera teraźniejsze fajki i cygarniczki. Śpiewaczka koncertowa, Anna Thibaud ma kolekcyę dzwonków pokojowych, a pisarz Lucien Descaves tzw. *images d'Epinal*

Cenne zbiory półmisków i talerzy pozostawił zmarły pierwszy skrzypek tutejszej Opery, Charles Sauvageot. Żył on skromnie jak dyurnista, natomiast jego zbiory porcelany przedstawiały wartość powyżej miliona. Niekiedy ten lub ów z jego przyjaciół pozwalał sobie na żarty; mianowicie wkradał się potajemnie do jego pracowni a gdy Sauvageot był zajęty przy biórku, żartowniś rzucał nagle na ziemię pół tuzina talerzy, które miał ukryte pod płaszczem. Talerze tłukły się w drobne okruchy, a skrzypek sądząc, że to jakieś nieszczęście w jego sali ze zbiorami, odchodził od zmysłów ze żalu.

Bezmyślnym maniakiem był notaryusz Boulard. Zakupywał on tysiącami stare książki, układał je w stosy, bez żadnego porządku, a nabywał książki na... metry. Za metr książek — 20 franków. Naturalnie, że antykwaryusze robili na tem świetne interesy Zapełniał on książkami wszystkie pokoje i piwnice; każdy kąt strychu był zapchany starymi książkami, najczęściej nie mającymi żadnej wartości. Boulard posiadał ni mniej, ni więcej, tylko 300.000 książek. Z tych przeczytał w swem życiu zaledwie — pięćdziesiąt. Biblioteka tych starych rupieci po śmierci oryginała poszła, rzecz jasna — w ogień.

Porządnie „ubrano" zbieracza starych rękopisów i sprzętów, Michała Chaslera. Słynny podrabiacz i handlarz starożytności, Brain-Lucas sprzedał Chaslerowi za bajeczną sumę rękopisy Aleksandra Wielkiego, Kleopatry, Juliusza Cezara, Vercingetoryksa i innych bohaterów starożytności. Okazało się, że pisma owe były najprostszymi w świecie falsyfikatami. Przykre to odkrycie nie wyleczyło jednak zawziętego zbieracza z jego manii.

Pewnego razu ujrzał u jakiegoś przekupnia garczek z napisem M. J. D. D. Chasler zakupił naczynie jako antyk starorzymski Począł odcyfrowywać inicyały i doszedł do przekonania, że owe cztery litery są początkowemi literami słów: *Magno Jovi Deorum Deo* (wielkiemu Jowiszowi bogu bogów). Pyszny ze swego niepospolitego znawstwa pokazuje „antyk" jednemu z przyjaciół, a ten zapytuje: „Czyś ty oszalał?" Dla wyjaśnienia wydobywa z kredensu wielki słój z napisem M. J. D. D. i nalepioną etykietą fabryczną *Moutarde Jaune De Dijon* (Musztarda żółta z Dijon). Niedyskretna służba rozniosła gadkę po mieście i nazajutrz „cały Paryż" śmiał się do rozpuku z niemiłosiernego figla, jakiego ofiarą padł niepoprawny zbieracz.

Wspomnieć też należy o pewnym oryginale, który gromadzi stare podkowy. Ma ich już nieborak 2000 i zbiera je dalej bezustannie.

W. Koryatowicz.

Wiec polskich włościan.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy.)

Złoczów 29 września.

Wiec polskich włościan odbył się w poniedziałek w Złoczowie. Zgromadziło się około 4000 włościan, samych Polaków z okolicznych wsi i miasteczek. Przyjęciem zebranych zajął się komitet złoczowski, złożony z pań i panów.

W imponującym ilością pochodzie udali się wiecownicy przy dźwiękach muzyki miejskiej do kościoła parafialnego. Ulice, któremi pochód przechodził były przystrojone dywanami, sztandarami i chorągwiami o barwach narodowych. W kościele odprawił uroczyste nabożeństwo ks. kan. Stachów, poczem ks. Michał Sztyrak w prześlicznem kazaniu na temat miłości Ojczyzny wytłumaczył zebranym włościanom cel wiecu, na który tak licznie przybyli.

W południe podano przybyłym z daleka włościanom przekąskę.

O godz. 2 popołudniu otworzył p. Obertyński wiec kilkoma słowami, objaśniającemi cel i znaczenie wiecu. Przewodnictwo wiecu objął p. Obertyński, zaprosiwszy do prezydyum pp. M. Stojanowskiego i Zamojskiego.

Ks. kan. Aktyl z Buska powitał wiecowników pozdrowiem Chrystusa, Tego, który uczył miłości ku Bogu, bliźnim, ku Ojczyźnie. Wyraził nadzieję i przekonanie, że tu nie padną słowa zawiści, ale owszem miłości, zachęty, przestrogi. Zakończył słowami: Szczęść Boże do zbożnej pracy.

Przemawiał następnie dr. Czołowski, który w krótkich słowach przedstawił historyę Polski i Rusi, historyę grodów Czerwieńskich, tyluwiekową walkę, jaką prowadzili Polacy w obronie dzisiejszej wschodniej Galicyi.

Kulminacyjnym punktem wiecu były przemówienia dwóch wieśniaków Zamojskiego i Zatora. W serdecznych słowach, acz prostych, zwrócili się do wiecowników z prośbą by chowali, jak skarb największy mowę polską, tak cudną, tak piękną, którą mowi tyle milionów włościan polskich; wzywali, by tej mowy polskiej używali zawsze i wszędzie, czy w mieście czy na wsi, czy w domu w kole rodzinnem, by jej strzegli jak oka w głowie.

Przemawiał jeszcze p. Kasper Wojnar z Krakowa o stosunkach wszystkich Polaków z pod trzech zaborów i o uświadomieniu ludu polskiego, które coraz więcej się wzmaga.

O Konopnickiej mówił w końcu p. Zdzisław Tranda ze Lwowa, prezes ak. koła T. S. L. i postawił w końcu rezolucyę, którą wiecownicy przyjęli jednogłośnie wśród grzmotu oklasków. Rezolucya ta brzmi: „Włościanie polscy, zebrani na wielkim wiecu narodowym w Złoczowie, przejęci wdzięcznością i miłością dla Tej, która od ćwierć wieku głosi wiarę w lud polski i każe go kochać i uszanować jego krwawą pracę — w święto Jej idą do niej z pokłonem i hołdem".

Wiec zamknął p. Obertyński słowami: Do widzenia na następnym wiecu.

Zebrani udali się następnie pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożono wieńce od ludu i gdzie przemawiali jeszcze włościanie Ratuszny i Zator.

Wiec trwał przeszło trzy godziny i był olbrzymią manifestacyą ludu polskiego, który stwierdził swą obecnością i zachowaniem się podczas wiecu, że jest polskim, polskim pozostanie i nie da się ani za San przepędzić, ani odebrać sobie obrządku, ani nie da sobie odebrać tej ukochanej ziemi, tej ziemi, którą użyźniło tyle krwi polskiej.

P.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30. Września 1902

Kalendarzyk.

We środę 1 października Remigiusza B.—Gr. kat. Ewmenya Pr.—Kal. słow. Znatysława.
Wschód słońca 6·05, zachód 5·38.

We czwartek 2 października Leodegara.—Gr. kat. Trofyma M. — Kal. słow. Stanimira.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

W piątek 3 października Kandydata. — Gr. kat. Eustafia. — Kal. sł. w. Sieman.
Wschód słońca 6·08, zachód 5·28.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

Namiestnik Leon hr. Piniński nie będzie udzielał we środę 1 października publicznnych posłuchań.

Ks arcybiskup Teodorowicz powrócił z Abbazyi.

— **Z armii**. Wojskowy intendent Franciszek Lang szef intendentury dywizyi kawaleryi w Stanisławowie przeniesiony w stan spoczynku; zarządca wojskowego magazynu prowiantowego w Jarosławiu, Edward Schwarz otrzymał jednoroczny urlop.

— **Odznaczenie**. Cesarz nadał tytuł radcy cesarskiego naczelnikowi biura ruchu i inspektorowi kolejowemu Aleksandrowi Götzowi we Lwowie.

— **Mianowania** w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Stanisława Kossdowskiego i dra Berla Hausnera dla II. gimn. we Lwowie, Jana Muzykarza dla V. gimn. we Lwowie, ks. Wojciecha Dziedzica dla gimn. w Stryju, Sylweryusza Saskiego dla szkoły realnej w Krakowie, Władysława Scibor-Rylskiego dla szkoły realnej we Lwowie;

Rada szkolna przeniosła zastępcę nauczyciela w szkole realnej w Krośnie, Zygmunta Fedorowskiego do szkoły realnej w Tarnopolu.

— **Mianowania** w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. A. Kominka katechetą w Sokalu, J. Czerneckiego naucz. kier. w Sądowej Wiszni, A. Kirkienową naucz. mł. w Kulikowie, J. Bednarskiego naucz. w Sokalu, W. Proskurnickiego naucz. w Nowym Sączu, K. Zegadłowiczówę naucz. mł. w Piaskach.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-kl. W. Kamiańskiego w Sokalu, J. Antosza w Wysokiej, A. Smendę w Tyśmienicy, J. Szczepańskiego w Szwejkowie.

Nauczycielami szkół 1-kl: W. Mężyka w Chełmcu polskim, N. Czarnecką w Grąziowej, B. Chodaczykową w Bojańcu, O. Baygerównę w Kościejowie, B. Sokołowskiego w Nowym Dworze, A. Toruńską w Olszańce, Em. Kolibabównę w Ujściu, Hel Szewczykową w Lipie, M. Dulembinę w Kozielnikach, Em. Makaresównę w Studzianie, K. Łuczyńską w Rapużyńcach, J. Langową w Hucie szczerzeckiej, Fr. Krajewską w Polanie, K. Ferencewiczównę w Starzawie.

— **Mianowania**. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami pocztowymi W. Ulanowskiego dla Przemyśla, A. Klimkiewicza dla Lwowa, G. Storcha dla Stryja, Bł. Dobrowolskiego dla Przemyśla. Kazimierza Kramarzewskiego dla Lwowa, Konstantego Finika dla Przemyśla, Andrzeja Terecha dla Lwowa, H. Chłopeckiego dla Krakowa, K. Rudeńskiego dla Jarosławia, J. Jurzyńca dla Krakowa, Wł. Bętkowskiego i St. Jastrzębskiego dla Stanisławowa, H. Kaczyńskiego dla Tarnowa, E. Dobrzańskiego dla Kołomyi, M. Dyduszyńskiego i St. Kaczyńskiego dla Lwowa, M. Gawlińskiego dla Krakowa, A. Ratajskiego dla Buczacza i Wł. Tchórzewskiego dla Szczakowej.

Przeniesienia. Dyrekcya pocz. przeniosła kontrolorów A. Kobzdaja z Krakowa do Lwowa i F. Feczkę z Krakowa do Przemyśla.

Dyrekcya pocz. przeniosła asystenta R. Makuscha ze Lwowa do Buczacza.

Namiestnik przeniósł starszego komisarza pow. dr. K. Drohojowskiego z Tarnowa do Lwowa; komisarzy pow.: dr. W. Żurowskiego z Kołomyi do Kamionki, W. hr. Stadnickiego z Sanoka do Tarnowa i P. Buszyńskiego z Niska do Kołomyi; koncypistów: S. Chołoniewskiego z Przemyślan do Nowego Sącza. J. Maszkowskiego z Żółkwi do Stanisławowa i dr. H. Stubenvolla ze Lwowa do Niska i praktykantów koncept. E Rappego ze Lwowa do Mościsk, Wład. Kłdsowskiego ze Lwowa do Sanoka, G. Jarosławskiego ze Lwowa do Starego Sambora, A. hr. Starzeńskiego ze Złoczowa do Borszczowa, H. Krupskiego ze Lwowa do Żółkwi, F. Grossa ze Lwowa do Łańcuta, Wł. Białobrzeskiego ze Starego Sambora do Zbaraża, dr. T. Chrząszczewskiego z Nowego Sącza do Krakowa, Art. Loreta ze Lwowa do Skałata, J. Ujejskiego z Kamionki str. do Sambora, M. Dyduszyńskiego z Sambora do Lwowa, St. Towarnickiego z Drohobycza do Husiatyna, St. Szawłowskiego ze Lwowa do Stryja i Switalskiego ze Stryja do Drohobycza.

— **Slub** p. dra Kazimierza Agopsowicza z panną Maryą Agopsowiczówną, córką Stanisława i Julii z Mochnackich, odbędzie się d. 4 października o godz. 6 wieczorem w kościele parafialnym w Błozwi p. Nowe Miasto.

Slub dyrektora Filharmonii lwowskiej, p. Ludwika Hellera, ze śpiewaczką, panną Ireną Bohussówną odbędzie się w Krakowie 17 października.

Kronika lwowska.

= **Dzień obchodu** jubileuszu Maryi Konopnickiej ustanowiono na niedzielę 26 października. Uroczystość urządzoną będzie w teatrze miejskim w południe.

= **Wiec narodowy**. Tymczasowy komitet tego wiecu zakończył onegdaj swoją działalność, a w miejsce jego wybrano komitet stały, którego przewodniczącym został p. Tadeusz Romanowicz, zastępcami pp. Władysław Gniewosz i Jakób Bojko, sekretarzami pp. Kazimierz Bartoszewicz i dr. Szczepan Mikołajski. Następnie uchwalono program i regulamin wiecowy, znacznie od pierwotnego złagodzony. Wiec naznaczony zostanie prawdopodobnie dopiero na marzec roku przyszłego.

= **Zjazd delegatów Sokolich**, odbył się w niedzielę przy udziale 68 delegatów z wszystkich stron kraju. Przewodniczył prezes związku dr. Fischer. Prócz mnóstwa uchwał mniejszej doniosłości, postanowiono na wniosek dr. Rowińskiego z Krakowa, by sokolstwo wystąpiło z osobnym referatem na wiecu narodowym, na wniosek zaś delegeta Haszewskiego z Kołomyi, wyraził zjazd uznanie radzie m. Lwowa za gorliwe popieranie wychowania fizycznego młodzieży lwowskich szkół ludowych W sprawie wzniesienia pomnika Kościuszki na hoisku zlotowem we Lwowie (w parku łyczakowskim) po dłuższej rozprawie zapadła uchwała, aby w dniu przyszłorocznego zlotu powszechnego utworzyć wieczysty fundusz im. Kościuszki na popieranie włościańskich towarzystw sokolich i Sokołów kresowych. Do wydziału związkowego zostali uzupełniająco wybrani: dr. Rudolf Als, Edmund Cenar, Antoni Durski, Antoni Dzięǳielewicz, Leon Krobicki, dr. Rowiński i Tadeusz Witwicki; do komisyi zaś rewizyjnej dr. Józef Hibl, Aleksander Małaczyński i Paulin Targoński.

Przy sposobności zjazdu, odbyła się w niedzielę wieczornica na cześć druha Cenara, który przed 30 laty rozpoczął pracę dla idei sokolej. Nastrój zebrania był bardzo serdeczny i wznoszono wiele pięknych toastów.

= **Narady ruskich posłów** sejmowych i do rady państwa odbyły się 28 bm. we Lwowie. W naradach uczestniczyli pp.: Romańczuk, dr. Gładyszowski, Barwiński, dr. Korol, dr. Kos, dr. Mogilnicki, dr. Oleśnicki, dr. Stocki i M. Wasylko. O mawiano położenie polityczne, a ponieważ obrad nie doprowadzono do końca, ma się odbyć drugi zjazd 12 października. Dzienniki ruskie nie podają treści ani przebiegu obrad.

Dziennik polski zaś dowiaduje się, że przedmiot obrad stanowiła sytuacya polityczna Rusinów w Galicyi i na Bukowinie, a przedewszystkiem sprawa ugody (?) z Polakami galicyjskimi. Za ugodą przy pośrednictwie rządu centralnego (?!) przemawiali bukowińscy posłowie: dr. Stocki i Mikołaj Wasylko, którzy byli już w tej sprawie w Wiedniu, ażeby skłonić szefa gabinetu do podjęcia inicyatywy. Rozprawy nie wyczerpano, odraczając ciąg dalszy jej do 12 bm.

= **Samobójstwo**. Ubiegłej nocy, odebrał sobie życie w hotelu Saskim, wystrzałem z rewolweru w serce, 24 letni Zygmunt Karlsbad, urzęd. banku. Powodem samobóstwa, był według wszelkiego prawdopodobieństwa, rostrój nerwowy.

= **Pożar** wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek na ul. Lwowskiej (Zamarstynów) l. 52. Zajęły się komórki z drzewem. A ponieważ znajdowały się tam 4 sągi suchego drzewa, więc płomienie nadzwyczaj szybko się rozszerzyły i biły wysoko, zagrażając sąsiednim domom. Rychło przybyła straż pożarna ugasiła jednak ogień. Szkoda wynosi kilkaset koron.

= **Uwięzienie**. W piątek wieczorem uwięziono pannę Stefanię Markiewiczównę, pianistkę i córkę znanej właścicielki składu fortepianów, jako poszlakowaną o złożenie fałszywego świadectwa w sprawie sfałszowania podpisu pani St. na wekslu opiewającego na 20.000 kor, którego to czynu dopuścić się miała matka panny Stefanii, pani Klotylda Markiewiczowa. Wczoraj izba radna sądu uchwaliła wypuścić uwięzioną za kaucyą 2.000 kor., którą to kwotę złożyła za posrednictwem kantoru p. Liliena jedna z wiedeńskich koleżanek obwinionej.

Kronika krajowa.

Dwaj jubilaci *Echo przemyskie* donosi: Ks. Wojciech Harmata, honorowy kanonik kapituły przem. łać., dziekan rudnicki i proboszcz w Bielinach, — i ks. Augustyn Machowicz, proboszcz w Olpinach, obchodzili w uroczystość św. Michała 50 letni jubileusz kapłaństwa. Do Bielin udali się na gorącą prośbę jubilata obydwaj księża biskupi, aby wziąć udział w podniosłej uroczystości sędziwego i zasłużonego kapłana. Do Olpin wyjechał ks. kanonik Krementowski, jako delegat biskupi.

Ze Stanisławowa donoszą, że p. Mieczysław Brykczyński złożył godność marszałka powiatu stanisławowskiego.

W Stryju stawał wczoraj przed wyborcami poseł do rady państwa dr. G. Roszkowski i złożył sprawozdanie poselskie Wyborcy uchwalili mu wotum zaufania.

Wystawę sadowniczą w Tarnowie otwarto 28 bm.; ponadto odbyło się równocześnie otwarcie wystawy drobiu i królików. Prof. Czaykowski witając przybyłych odczytał list protektorki wystaw, ks. Eustachowej Sanguszkowej, która z powodu ciężkiej choroby małżonka przybyć na uroczystość nie mogła. Świadkami aktu otwarcia byli: starosta Dunajewski, burmistrz Rogoyski, delegat gal. Tow. rolniczego, br. Brunicki, delegat krak. Tow. rolniczego, A. Jordan, ks. Głodziński, radca Wydziału krajowego dr. Szyszyłowicz, marszałek powiatu dąbrowskiego Sroczyński itd. Wystawa przedstawia się okazale, nadesłano przedmioty z całego kraju. We czwartek odbędzie się tombola wystawionych przedmiotów. Onegdaj odbyły się narady fachowców na temat: „dobór owoców dla powiatu tarnowskiego i okolicznych. Urządzona w osobnym pawilonie wystawa drobiu i królików jest też godną zwiedzenia. Wystawę ogrodniczą obesłało 150 wystawców, wystawę drobiu i królików 40.

Z Tarnowa piszą: Aby zaradzić brakowi kapłanów, utworzył ks. biskup. Leon Wałęga w swym pałacu biskupim tak zwane „małe seminaryum", to jest bursę, w której wychowują się młodzieńcy zdolni a pobożni, mający po skończeniu gimnazyum wstąpić do seminaryum duchownego. Z początkiem zeszłego roku przyjął ks. biskup do swego domu i własnym kosztem utrzymywał 9 chłopców z wyższego gimnazyum; w bieżącym roku szkolnym liczba uczniów wzrosła do czternastu. Utrzymanie takiej ilości wychowanków wymaga — rzecz prosta — znacznych wydatków, którym sam ks. biskup z trudnością może podołać, zwłaszcza, iż w przyszłości z każdym następnym rokiem liczba uczniów będzie wzrastać do granic miejsca starczącego na ich umieszczenie. Wprawdzie znaleśli się już hojni ofiarodawcy, którzy na ręce ks. biskupa złożyli znaczniejsze datki jak: ks. Jan Głowacz, proboszcz z Brzozowy, ofiarował 6000 koron; ks. Antoni Żądło, proboszcz z Dobrkowa 1000 koron, ks. Karol Fąferka, dziekan i proboszcz z Pilzna 1000 koron; co z innymi mniejszymi datkami wynosi przeszło 9200 koron, ale tę kwotę przechowuje ks. biskup nienaruszoną jako kapitał zakładowy, który rosnąc ofiarami, zabezpieczy na przyszłość istnienie zakładu Zwracając się do ofiarności duchowieństwa na ten instytut, wystarał się ks. biskup o specyalne na ten cel przywileje z Rzymu i tak: wolno będzie odtąd pobierać stypendya na „msze binowane" i na msze „in festis abrogatis", byleby je w całości oddać na małe seminaryum. Kwota w ten sposób uzyskana pójdzie w części na utrzymanie chłopców, w części zaś pomnażać będzie z roku na rok kapitał zakładowy. Aby małemu seminaryum zapewnić należyty kierunek, najlepiej odpowiadający swemu celowi, postanowił ks. biskup osobiście opiekować się wychowankami i zakładu nigdy od biskupiego mieszkania nie odłączać. Do małego seminaryum zostają przyjmowani tylko uczniowie zdolni, pobożni i mający chęć do stanu duchownego. Tą drogą chce ks. biskup zdobyć dla kapłaństwa zdolnych i z prawdziwem powołaniem młodzieńców.

Morderstwo. W Drohobyczu dnia 16 b. m. zamordowany został Franciszek Szarmagel, portyer saliniarny, przez czeladnika masarskiego, pozostającego w służbie u masarza Schmieda. Powodem zbrodni była zemsta za to, że ów czeladnik zasądzony został na trzy tygodnie aresztu za obrazę czci, popełnionej na osobie Szarmagla i jego żony.

Kronika ogólna.

§ **Sprawa Sarneckiego** przed trybunałem wiedeńskim zakończyła się w sobotę wyrokiem, skazującym Sarneckiego na 15 miesięcy więzienia. Sarnecki zgłosił zażalenie nieważności.

§ **Defraudacya w Laenderbanku**. Jellinek rzeczywiście utopił się. W niedzielę popołudniu wydobyto zwłoki Jellinka z Dunaju koło Tulln. Komisya policyjna już akognoskowała trupa.

Bez względu na stwierdzone samobójstwo Jellinka, śledztwo sądowe prowadzone jest dalej szczegółowo. Na żądanie sędziego przyniesiono wczoraj księgi, prowadzone przez Jellinka, do sądu, gdzie będą badane przez rzeczoznawców, celem stwierdzenia czasu, w którym zaczęła się olbrzymia defraudacya. Prośbie dyrektora spółki fabryki automobilów Pollacka wypuszczenia na wolną stopę za kaucyą sąd odmówił.

Laenderbank w ogłoszonym wczoraj komunikacie, przedłożył szczegółowy obraz manipulacyj Jellinka a zwłaszcza manipulacyj jego w zewnętrznym obrocie czekowym i obrocie czekowym Laenderbanku z bankiem austro-węgierskim, względnie z towarzystwem *Giro u. Cassa Verein*. Jellinek wstąpił w r. 1891 do służby w Laenderbanku i z początku zajmował tylko podrzędne stanowisko w kasie. Z czasem zdołał tak dalece pozyskać zaufanie przełożonych, że poruczano mu coraz ważniejsze funkcye. W końcu udało mu się wbrew instrukcyi objąć wyłączne załatwianie nietylko wydawania czeków dla filii, ale także wyłączne zajęcie dyrekcyi kasy i głównego kasyera. Wbrew instrukcyi rewidowano co wieczór tylko gotówkę w kasie, bez rewizyi czeków. Defraudacye rozpoczęły się w r. 1895 i z końcem roku 1900 osiągnęły cyfrę 1,987 796 kor., z końcem lipca 1902 doszły do 3,994.381 koron, w dniu odkrycia wynosiły 4,626.771 koron. Komunikat stwierdza w końcu, że inni urzędnicy wielce zawinili. Sledztwo ma stwierdzić, o ile spada wina na innych funkcyonaryuszy.

§ **Cyklon na Sycylii**. Z Modica donoszą, że dotychczas wydobyto 130 trupów. Sądzą, że ponadto zginęło jeszcze 70 osób, których zwłoki częścią znajdują się pod gruzami domów, częścią zostały uniesione przez morze. Pracują przy ciągłej niepogodzie nad uprzątnięciem zwalisk.

§ **Olbrzymi proces** o niepokoje chłopskie w gubernii połtawskiej i charkowskiej rozpoczął się 28 bm. Proces ten rozpada się na 41 mniejszych rozpraw, których przedmiotem są napady na dobra większych właścicieli. Oskarzonych jest sześćset czterdzieści jeden osób. Rozprawy są tajne.

§ **Strajk powszechny**. Kongres górników francuskich w Commentry uchwalił w zasadzie strajk ogólny, bez oznaczenia terminu jego rozpoczęcia i pozostawił wyznaczenie terminu komitetowi narodowemu górników.

§ **Katastrofa kolejowa**. Pociąg ekspresowy Lille—Paryż przejeżdżając z wielką szybkością przez stacyę Arleux, na której nie miał się zatrzymać, wykoleił się wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy Skutki wykolejenia były straszne. Na miejscu zginęło 20 osób, sami Francuzi, w tem 16 mężczyzn, 50 osób jest ranionych; wiele z nich ma zupełnie odcięte nogi i prawdopodobnie niebawem umrze.

§ **Pułkownik Saint Remy**. Podczas rozprawy przed sądem wojennym w Nantes przeciw pułkownikowi Saint Remy, powołanemu do sądowej odpowiedzialności za to, iż nie usłuchał rozkazu, wydanego mu w sprawie dania asysłencyi komisarzowi policyi, mającemu z polecenia rządu zamknąć szkołę kongregacyjną, powołany na świadka przełożony pułkownika generał Frater, zezuał, że rozkaz, wydany pułkownikowi nie był wojskowym, więc też pułkownik nie wykonując go, nie wykroczył przeciw dyscyplinie wojskowej. Wskutek tego zeznania sąd wojenny skazał St. Remy'ego tylko na jeden dzień aresztu. Wyrok ten wywołał w całej Francyi wielką senzacyę, a prasa rządowa i stojąca w usługach rządu, napadła na generała Fratra z powodu jego zeznań Obecnie minister wojny p. Andre przeniósł za to zeznanie generała w stan spoczynku.

§ **Konferencye biskupie**. W listopadzie odbędą się we Wiedniu, jak corocznie, kilkodniowe konferencye biskupów austryackich pod przewodnictwem kardynała ks. Gruschy.

§ **Przestroga dla wychodźców**. Ministerstwo spraw zagranicznych w porozumieniu z rządem portugalskim ogłasza następujące ostrzeżenie: W przewidywaniu zbytniego napływu awanturniczych elementów do portugalskich kolonij sąsiadujących z placem niedawno ukończonej południowo-afrykańskiej walki, widział się rząd portugalski zmuszonym przez wydanie odpowiednich zarządzeń ograniczyć lądowanie w portach Beira i Laurenço Marques. Pozwolenie na lądowanie może być tylko wtedy wydane, jeżeli zastępcy konsularni obcych państw w odnośnych portach przyjmą na siebie odpowiedzialność za wychodźców chcących wylądować, albo oni sami wykażą się stałem zajęciem, względnie wystarczającymi środkami do życia, lub, jeżeli mają zamiar udać się w dalszą podróż, że posiadają potrzebne do tego fundusze. Gen. konsulat portugalski w Zanzibarze ogłasza odpowiednio do tych zarządzeń, że wylądowanie w porcie Laurenço Marques jest tylko tym osobom dozwolone, które przez swoje stanowisko socyalne lub w inny pewny sposób wykażą, że nie są skłonni do wszczynania jakichkolwiek niepokojów, dalej, że są zaopatrzeni w pozwolenie na przekroczenia granic Transvaalu i w odpowiednie środki utrzymania, względnie są w możności deponowania sumy 20 funtów. Lądowanie w porcie Beira dozwolone jest tym osobom, które posiadają paszport podróżny dla Rodesii i mogą 5 funtów złożyć w depozycie, dalej tym, którzy wykażą się odpowiednim kontraktem pracy, wreszcie tym, którzy mają 50 funtów, a złożą 20 funtów u odnośnego komisarza policyi.

§ **Deutsche Wirtschaft**. Nadszedł cały szereg wiadomości o malwersacyach i bankructwach niemieckich:

Przy rewizyi ksiąg Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego w Reinau koło Mannheim wykryto defraudacyę w wysokości $2^{1}/_{2}$ milionów marek. Prezes Rady nadzorczej zgłosił konkurs towarzystwa. Dyrektor został uwięziony.

Wielki przemysłowiec Tietgas w Kappel zbiegł, sfałszowawszy weksli na 3 i pół miliona marek. Fałszerstwa te spowodowały ruinę sześciu okolicznych Kas oszczędności.

Hannowerskie Towarzystwo hipoteczne zgłosiło niewypłacalność. Wkładki, przeważnie drobne, wynoszą 3 miliony marek. Poszkodowani są głównie biedacy, którzy odejmując sobie od ust, oszczędzali pieniądze i składali je w Tow. hipotecznem na czarną godzinę. Dzięki niesumiennej gospodarce dyrektorów Towarzystwa, stracili swój krwawo zapracowany grosz.

*

— Panie Karolu, co to jest trąba?
— Instrument.
— A, to pan instrument!
— Jakto?
— Bo tatuś powiedział, że z pana trąba!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 30 września. Księżna Hohenberg, małżonka arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, powiła wczoraj popołudniu syna. Matka i dziecię są zdrowe.

Wiedeń 30 września. Policya tutejsza aresztowała tutaj 19-letniego robotnika nazwiskiem Wodara za zamordowanie 3 letniego dziecka z lubieżności.

Praga 30 września. (Tel. prywatny). Syn Offenheima zaskarżył redakcyę *Prager Tageblattu*, ktora z okazyi śmierci byłego ministra Bauhama znowu w ironiczny sposób wspomniała o głośnej sprawie dostawy progów kolejowych przez ojca Offenheima.

Waszyngton 30 września. Prezydnt Roosevelt musiał się poddać ponownej operacyi, ponieważ pokazało się, że trzeba było oczyścić kość, lekko zajętą. Lekarze spodziewają się rychłego wyzdrowienia Roosevelta.

Jokohama 30 września. Taifun (rodzaj burzy morskiej) w bliskości Jokohamy wyrządził ogromne szkody.

Wiele domów zostało zburzonych; około 500 ludzi utonęło.

Zmarli.

W Wilnie umarł w niedzielę główny dowódca wileńskiego okręgu wojskowego gen. piechoty Hurczyn.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia**. (Pierwsze koncerty inauguracyjne). Dzięki inicyatywie, energii i przedsiębiorczości prywatnej w domu, który zdawał się już tylko sarkofagiem wielkiej i pięknej przeszłości, rozpoczęło się w sobotę nowe życie. Długo przed rozpoczęciem pierwszego inauguracyjnego koncertu, bo już przed godziną siódmą, tłumy ciekawej publiczności zalegały chodniki i część ulicy, wiodącej do starego teatru skarbkowskiego, aby przyglądać się gościom, spieszącym na koncert. W sali koncertowej, rzęsiście i wspaniale elektrycznie oświetlonej, balkony i loże zapełniły się wcześnie, tylko parter zaczął się w ostatniej chwili zapełniać a nawet mnóstwo osób wchodziło wbrew przepisom dyrekcyi już podczas produkcyi muzycznej.

Z uderzeniem godziny ósmej wystąpił na estradę pierwszy kapelmistrz p. L. Czelański, blady, wzruszony i z głębokim ukłonem stanął przed publicznością, która go przyjęła wprawdzie licznemi, lecz chłodnemi oklaskami.

Nawet doskonałe wykonanie „Stepu" Noskowskiego przez orkiestrę pod batutą p. Czelańsky'ego nie wywołało gorących oklasków, na jakie ze stanowiska muzycznego p. Czelańsky rzeczywiście zasłużył.

Szczerze i gorąco natomiast przyjęto ulubionego dyrygenta p. H. Jareckiego, gdy objął batutę przy wykonaniu swej kantaty „Oda do młodości". Oklaski powtórzyły się jeszcze silniej po ukończeniu kantaty i były dowodem jużto sympatyi dla samej osoby p. Jareckiego, już to dla pięknie wykonanej kompozycyi.

Cały pierwszy koncert poświęcony był kompozytorom polskim a mianowicie wchodziły w skład programu kompozycye Chopina, Galla, Jareckiego, Minheimera, Moniuszki, hr. Pinińskiego, Niewiadomskiego, Noskowskiego, Paderewskiego, Stojowskiego i Żeleńskiego, ale program sobotni był za obfity i wystarczał, jeśli nie na trzy, to z pewnością na dwa wieczory.

Wielce do uświetnienia sobotniego koncertu przyczynił się śpiew ulubionych naszych artystów operowych, pny Ireny Bohuss i pana A. Myszugi. Przyjmowano i słuchano ich szczerze z za-

jęciem i z przyjemnością a długotrwałe oklaski i kwiaty były najlepszem świadectwem ich wielkiego zasłużonego sukcesu. Zbyteczne są pochwały dla p. Zygmunta Stojowskiego wirtuoza-pianisty, który, gdy przed dwoma laty tu koncertował, zyskiwał jako kompozytor i wirtuoz-pianista niepomierny aplauz.

Co się tyczy orkiestry koncertowej, możemy tyle powiedzieć, że po pierwszym koncercie, a zwłaszcza po doskonałem odegraniu trudnego i pięknego poematu symfonicznego „Tatry“ Żeleńskiego (niestety z powodu spóźnionej pory — bo o kwadrans na dwunastą — już przed do połowy opróżnioną salą), wynieśliśmy wrażenie, iż orkiestra Filharmonii jest pod wielu względami doskonałą i jeżeli dalej wyrabiać się będzie w tym kierunku, to niebawem będziemy mieli, jak na Lwów, doskonałą orkiestrę koncertową.

Ponieważ drugi koncert z małym wyjątkiem był tylko powtórzeniem pierwszego koncertu, omówimy teraz trzeci koncert z 29 bm. Otóż zaraz na wstępie zaznaczyć musimy, iż wczorajszy koncert pod względem wykonania artystycznego należał do najlepiej udałych produkcyj muzycznych, jakieśmy w ogóle w ostatnich latach u nas słyszeli. Złożyli się na to dwaj soliści, tj. skrzypek Jarosław Kocian, barytonista Sammarco i wyborna orkiestra; każdy z tych trzech artystów święcił wczoraj zasłużony tryumf.

Pierwszy z nich J. Kocian już od roku należy obok znanego skrzypka Kubelika do największych skrzypków wirtuozów z młodszej generacyi, obaj wyszli z konserwatoryum praskiego, z klasy prof. Szewczyka i wstępnym przebojem zjednali sobie całą Europę muzykalną. Kubelik nawet już i złotodajną Amerykę. Dla obydwu nie istnieją żadne trudności techniczne, gdyż wszelkie biegniki, staccata, trylery itp., zdawają się być z bajeczną dokładnością przez nich wykonane. Koncert fis mol Ernsta, a zwłaszcza Paganiniego waryacye na temat „God save the king“, znakomicie i z brawurą przez Kociana, młodzieńca 20 letniego, wykonane, wywołały niebywały u nas entuzyazm, a liczne dodatki nadprogramowe (Bach, Pierne i w. i.) jeszcze bardziej zwiększyły entuzyazm publiczności dla Kociana.

Drugi solista, barytonista z Medyolanu p. Sammarco był drugim bohaterom wieczoru, a sukces jego omal że nie prześcignął sukcesu Kociana. Jego piękny, wyrównany, jedynie w niższej pozycyi za słaby, dźwięczny głos był przedmiotem ciągłych owacyj ze strony słuchaczy. Prolog z „Pajaców“ i arya z „Carmen“ musiały być *da capo* powtórzone, a gdy publiczność nieustannemi oklaskami objawiała swe nadzwyczajne zadowolenie, śpiewak dodał jeszcze kilka pieśni, między niemi i sławną aryę z Verdiego „Falstafa“, gdzie wyborna dykcya i wielka muzykalność artysty wraz z zaletami głosu zapewniły mu zupełny i zasłużony sukces.

Również zasłużony sukces odniósł wczoraj dyrygent p. Czelansky ze swoją orkiestrą. Publiczność dopiero wczoraj a zwłaszcza po doskonale wykonanym poemacie symfonicznym Smetany „Vltava“ umiała ocenić tak dyrygenta, jakoteż orkiestrę; wprawdzie największy orkan oklasków zerwał się po „Rapsodyi II“ Liszta, którą — przyznajemy — orkiestra wykonała z wielką brawurą i fantazyą tak dalece, iż musiała być prawie cała na żądanie powtórzoną, ale bacznie i spokojnie uważając, musimy też przyznać, iż kilka miejsc pod względem technicznym (instrum. smyczkowe) niezupełnie nas zadowoliły. W ostatnim numerze orkiestralnym tj. w uwerturze do Wagnera „Meistersänger“, którą p. Czelansky z orkiestrą również dobrze wykonał, mielibyśmy tylko wytknąć za przyśpieszone tempo pierwszego głównego tematu (w C-dur, następnie w F dur); temat ten bowiem zawsze bywa wolniej wykonanym a w partyturze jest on oznaczonym przez „bardzo umiarkowane, w ogóle szeroko i ciężko“.

Pominąwszy zaś tę modyfikacyę tempa, jakoteż tę okoliczność, iż instrumenty smyczkowe okazały się w środkowej części uwertury niewystarczającemi w sile i ilości — co już nie wina dyrygenta — przyznać musimy dyrygentowi i orkiestrze wszelkie słowa uznania i pochwały i z niecierpliwością chcielibyśmy usłyszeć kilka symfonij klasycznych, aby nareszcie móc wydać stanowczy i ostateczny sąd o niej.

Publiczność wprawdzie nie zapełniła obszernej sali koncertowej, ale za to wyszła z zupełnem zadowoleniem i uznaniem dla wykonawców i dyrekcyi Filharmonii. Koncert skończył się po godzinie 11. *(gr)*.

* **Dyrekcya Filharmonii** prosi nas o zaznaczenie, że począwszy od czwartkowego koncertu, ceny miejsc nie są już podwyższone. Dokładny wykaz cen znajduje się zawsze na afiszach i w westibulu Filharmonii, przy kasie. Donoszą nam również, że kaloryfery we wszystkich korytarzach i garderobach, funkcyonować już będą prawidłowo od czwartkowego koncertu. Ustawiono też szereg drzwi, które w zupełności uchronią publiczność od przeciągów, jakie przedtem dały się odczuwać.

Miss Heller przybyła już do Lwowa i rozpoczęła próby z orkiestrą. Między innymi odśpiewa na czwartkowym koncercie prześliczną balladę Saint-Saensa „La Fiancé du Timbalier“. Program tego koncertu jest nadzwyczaj interesujący a bierze w nim udział po raz drugi i ostatni Jarosław Kocian, znakomity skrzypek czeski, który na wczorajszym koncercie tak ogromny zdobył sukces.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Dramat Kaliny“ Kaweckiego.
We czwartek „Trzy życzenia“ operetka Ziehrera. Występ Heleny Schuppównej.
W piątek po raz pierwszy „Kładka“ (La Passerelle) komedya w 3 aktach F. Gresac i Fr. de Croisset.
W sobotę „Świat na opak“ operetka Kapellera.
W niedzielę popoł. „Kominiarze“ komedya Dominikn.
W niedzielę wieczorem „Wesoła dwójka“ operetka Ziehrera, występ Schuppówny.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Zemsta“ Fredry.
We czwartek „Dom otwarty“ Bałuckiego.
W sobotę „Loze Quex.
W niedzielę „Staroświecczyzna“ Kamińskiego.
W poniedziałek koncert Stojowskiego i Sammarco.

Tragiczna śmierć Zoli.

Telegramy z Paryża przyniosły dziś wiadomość o tragicznej śmierci Zoli. Pierwszy telegram donosi:

Śmierć Zoli nastąpiła wśród tajemniczych okoliczności. Zola powrócił onegdaj z żoną ze wsi do Paryża i zajechał do mieszkania na ulicy Brukselskiej. Po powrocie rozkazał zapalić w pięknym kominku w pokoju sypialnym. W kominku zdaje się był zły przewiew. Po wieczerzy udano się po godzinie 10 wieczór na spoczynek. Służba jadła te same potrawy co Zola. Wczoraj o pół do 10 rano, służba zdziwiona ciszą, panującą w sypialnym pokoju, zapukała do drzwi, a nie otrzymawszy odpowiedzi drzwi otwarła. Po wejściu do sypialni dał się uczuć nieznośny swąd gazu węglowego, który zapełniał pokój. Zola, który zdaje się, chciał powstać z łóżka, leżał głową na dywanie, podczas gdy nogi opierały się jeszcze na łóżku. Pani Zola leżała w łóżku i również nie dawała znaku życia. Przybyli natychmiast lekarze wszczęli akcyę ratunkową. Pani Zola jeszcze żyła. Męża jej, mimo wszelkich usiłowań i zabiegów, nie zdołano przywrócić do życia. Zawezwany komisarz policyi znalazł na łóżku i dywanie ślady wymiotów, które poddano analizie chemicznej. Zwraca uwagę, że dwa pieski, które w tym samym pokoju przebywały są zupełnie zdrowe. Pani Zola przyszła około południa do przytomności. Tak jest jednak osłabiona, iż nie może dać żadnych wyjaśnień.

Lekarze wezwani do Zoli, stwierdzili zgodnie, że bezwątpienia śmierć nastąpiła wskutek otrucia bezwodnikiem węglowym, wydobywającym się z pieca, który znajdował się w złym stanie. Okoliczność, że Zola zmarł, podczas gdy żonę jego zdołano uratować, tem należy tłumaczyć, iż Zola prawdopodobnie wskutek nudności usiłował powstać, by otworzyć okno, ale upadł na ziemię, skutkiem tego zaś oddychał powietrzem, którego niższe warstwy były bardziej nasycone bezwodnikiem węglowym.

Dalszy telegram donosi: Pani Zola, która powróciła do przytomności, opowiada, że ponieważ obudziła się z silnym bolem głowy, poprosiła męża, aby okno otworzył. Zola podniósł się z poduszek i upadł na ziemię. Ona zemdlała i nie była w możności zawołać o pomoc.

Okazało się, że dwa pieski dlatego pozostały przy życiu, iż jeden z nich spał na łóżku, drugi na wysokim fotelu, nie były więc wystawione na oddychanie najbardziej przesyconem gazem powietrzem.

Panią Zola uwiadomiono o śmierci męża. Przeniesiono ją do szpitala w Neuilly. Tłumy ludności otaczają dom Zoli.

Dochodzenia w sprawie bliższych szczegółów co do śmierci Zoli, prowadził wczoraj popołudniu prokurator z sędzią śledczym, komisarzem policyi, 2 lekarzami sądowymi, 2 chemikami i z 2 architektami. Śledztwo będzie dopiero dzisiaj ukończone, ma być jeszcze zbadany piec.

Jak zwykle w wypadkach nagłej śmierci i teraz pojawiły się rozmaite pogłoski. Jeden z dzienników nacyonalistycznych doniósł, że Zola z powodu dramatu rodzinnego zakończył życie samobójstwem. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie pogłoski są bezpodstawne.

Dzienniki francuskie zamieszczają nekrologi, omawiające literackie znaczenie Zoli i jego rolę w sprawie Dreyfusa. *Liberté* wskazuje na wychodzącą od niedawna powieść Zoli p. t. *La verité*, skierowaną przeciw kongregacyom a zwłaszcza przeciwko Jezuitom i innym zakonom i pisze, że ostatnie dzieło Zoli było złym czynem. *Temps* zaznacza, że przez zgon Zoli powieściopisarstwo traci znakomitą siłę.

* * *

Emil Zola urodził się 2 kwietnia w Paryżu, jako syn inżyniera włoskiego Franciszka, twórcy kanału jego imienia. Młodość swą spędził Emil Zola na południu, a studya odbywał następnie w Paryżu w lyceum St. Louis. Zatrudniony przez czas dłuższy w znanej księgarni Hachette'a, gdzie przydzielono mu dział relacyj z dziennikami, Zola prędko więc nawiązał stosunki z prasą. Zaczął też pisywać do *Progrés de Lyon*, *Petit Journal* i *l'Evenement*. W tym ostatnim dzienniku zwróciła uwagę jego obrona znanego malarza Edwarda Monet, którego obrazy, pełne ekscentryczności, nie zostały przyjęte przez salon paryski. Z kolei pracował Zola w *Gaulois*, *La Cloche*, gdzie także pisywał artykuły polityczne. W r. 1870 wstąpił do administracyi politycznej, mianowicie został powołany na podprefekta w Castel-Sarrazin przez rząd obrony narodowej. Wkrótce jednak dotychczasowy podprefekt wymógł na Gambecie odwołanie Zoli z tego stanowiska.

Mniej więcej w tym czasie poświęcił się Zola pisaniu powieści i romansów i odtąd datuje się jego wszechświatowa sława, Jak wiadomo, uchodził Zola za twórcę kierunku naturalistycznego, względnie szkoły tego imienia. Do pierwszych jego utworów należą: *Les Mystéres de Marseille*, *Le Voeu d'une morte*, *Contes a Ninon*, *Therese Raquin*. Do najgłośniejszych utworów Zoli należy cykl *Rougon-Maquart'ów* p. t. *Les Rougon Maquart histoire naturelle et sociale d'une famille sous le second Empire* (1871 do 1893). Jest to psychologiczna historya jednej rodziny, rozpadająca się na 20 powieści, które ukazały się w licznych wydaniach.

Z dawniejszych wymieniamy: (1886), *Une page d'amour*, *Documents litteraires* (1881). *Au boeheur des dames et la joie de vivre*, *Le reve*. *Le Soirées de Medon*, *La Bete humaine* (1890), L'*Argent* (1891), Le *Docteur Pascal* (1893). Wszystkie te powieści pisane były z ogromnym talentem, niestety tendencya ich szkodliwą była dla zdrowia społecznego. I zły też wpływ wywierały.

W ostatnich latach oddał Zola swój talent w służbę interesowi żydowskiemu. W aferze Dreyfusa odegrał jako jego obrońca ciemną rolę. Napisał wreszcie na ten temat powieść „*La verite*, która dopiero się drukuje, powieść zła i niemoralna o tendencyach rozkładowych i antykatolickich.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Paryż 30 września. Jak dzienniki donoszą, sędzia śledczy zarządził, ażeby w sypialni Zoli usunięto kominek, w celu stwierdzenia, czy wydobywający się gaz mógł sprowadzić śmierć Zoli.

Nie jest jeszcze wiadomem dotychczas, czy pogrzeb Zoli odbędzie się we środę z ceremoniami kościelnemi, czy bez nich. W każdym razie decydującem będzie to, czy testament Zoli zawiera w tym względzie jakie życzenia.

Paryż 30 września. Chemik Girard skonstatował istnienie tlenku węglowego (Kohlenoxyd) we krwi Zoli i jego żony i przyszedł do przekonania, że śmierć Zoli nastąpiła wskutek uduszenia gazem. Spodziewają się, że żona Zoli po 14 dniach powróci do zdrowia.

Paryż 30 września. Liga dla obrony praw człowieka wydała odezwę wzywającą do zbierania składek celem wzniesienia pomnika dla Zoli.

Paryż 30 września. Stan zdrowia pani Zoli jest zadowalniający, mimo moralnego wstrząśnienia, jakie wywarła na nią śmierć męża.

Paryż 30 września. (Tel. pryw.) Francuski minister oświaty otrzymał od włoskiego ministra oświaty telegram kondolencyjny z powodu zgonu Zoli.

Paryż 30 września. (Tel. pryw.) Żona Zoli zapytywana na temat wypadku, podała, że obudziwszy się, usłyszała wołanie męża, że jest mu słabo. Na zapytanie jej, wystosowane do męża, czy nie zbudzić służbę, usłyszała odpowiedź: „nie potrzeba!“ Co się dalej stało, nie wie, gdyż straciła przytomność.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W obecności radcy szkolnego p. M. Zaleskiego oraz inspektora p. J. Spisa odbyło się dziś przed południem poświęcenie i otwarcie drugiego w tym roku zbudowanego w okręgu krakowskim budynku szkolnego dla 4 klasowej szkoły ludowej. Po nabożeństwie ks. proboszcz Krupiński dokonał poświęcenia budynku. Wygłaszano kilka przemów.

— Przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw Władysławowi Piwowarowi o skrytobójcze morderstwo, dokonane na osobie teścia Macieja Pieńkowskiego. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że chcąc się zemścić na swym teściu z powodu przegranego sporu o grunt uderzył go tak silnie młotkiem po głowie, że Pieńkowski wyzionął na miejscu ducha. Rozprawa skończy się wieczorem.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Nadprezydent Prus zachodnich b. minister Gossler umarł.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Russkij Inwalid* ogłasza mianowanie dotychczasowego gubernatora Wilna generał-porucznika Wahla na pomocnika ministra spraw wewnętrznych i komendanta korpusu żandarmeryi w miejsce ks. Swiatopełk-Mirskiego, który został zamianowany gubernatorem Wilna, Kowna i Grodna.

Ostatnie wiadomości.

National Ztg. berlińska zamieszcza pełen niedorzeczności list o agitacyi polskiej, datowany z Warszawy. Między innemi czytamy tam, że austryaccy Polacy rozwinęli nadzwyczajną ruchliwość celem popierania Polaków poznańskich. W Poznaniu powstało stowarzyszenie dla popierania rolników tamtejszych, na czele którego stanął hr. Stanisław Badeni. Stowarzyszenie to ma na celu przeciwdziałać komisyi kolonizacyjnej i rozporządza wielkimi środkami pieniężnymi. Także w Krakowie założyła tamtejsza arystokracya stowarzyszenie „Tow. pomocy narodowej“, które w pierwszym rzędzie ma się opiekować Polakami wydalonymi z Niemiec i Rosyi, a także Polakami w Poznańskiem. W całej Galicyi powstają rzekomo filie tego stowarzyszenia.

Zaznaczyć należy, że *National Ztg.* jest właściwym organem, w którym Rusini galicyjscy ogłaszają swe elokubracye o Galicyi i o sprawach polskich.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa.

Dziś odbył się wybór uzupełniający jednego posła do Rady państwa z kuryi wielkiej własności okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów, w miejsce p. dr. Włodzimierza Kozłowskiego, który mandat ten złożył.

Tuż przed wyborem odbyło się zebranie wyborców, na którem prezes jaworowskiej rady powiatowej Jan hr. Szeptycki zakomunikował oświadczenie dr. Włodz Kozłowskiego, iż ponownego wyboru przyjąć nie może.

W y b r a n y został — jak nam z Jaworowa telegrafują — j e d n o m y ś l n i e ponownie dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i.

(Dr. Włodzimierz Kozłowski — jak się dowiadujemy — trwa dalej przy swym pierwotnym zamiarze nieprzyjęcia mandatu poselskiego do Rady państwa. Przyp. Red. *Gaz. Nar.*)

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 30 września. Obaj prezesi gabinetów Koerber i Szell udali się wczoraj o godzinie 1 po południu do burgu w celu złożenia cesarzowi sprawozdania o sytuacyi ugodowej. Obecnym był przy tem minister spraw zagranicznych Gołuchowski. Obecność jego odnoszą do międzynarodowych handlowo-politycznych kwestyj, zawartych w ugodzie. Audyencya przeciągnęła się po pół do 4 po południu.

Dziś o godzinie 10 przed południem obrady będą pod przewodnictwem cesarza dalej prowadzone.

Wiedeń 30 września. Wczoraj pod przewodnictwem cesarza odbyła się rada koronna, w której wzięli udział hr. Gołuchowski i obaj prezydenci gabinetu p. Szell i dr. Koerber.

Obiega pogłoska, iż w sprawie autonomicznej taryfy celnej nie osiągnięto dotychczas porozumienia tylko co do 12 pozycyj. Nie ulega wątpliwości, iż cały kompleks kwestyj ugodowych wkrótce zostanie już ostatecznie załatwiony.

Wiedeń 30 września. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się dziś przed południem konferencya obu prezydentów gabinetu i obu ministrów finansów. Obradowano nad kwestyą ugody z Węgrami.

Wiedeń 30 września. Zapewniają, że rząd wniesie tej zimy nowy projekt ustawy karnej. W ministeryum sprawiedliwości pracują obecnie nad wykończeniem tego projektu.

Praga 30 września. *Politik* twierdzi, że r a d a p a ń s t w a z o s t a n i e z w o ł a n ą n a 15 p a ź d z i e r n i k a.

Wiedeń d. 30 września. (Tel. pryw.) *Politik* donosi, że rada ministrów, która w tym tygodniu ma się odbyć, ustanowi termin zwołania rady państwa. Terminem zwołania ma być 15 października.

Ministerstwo miało zamiar zwołać radę państwa na 8 października, lecz dr. Koerber ma zamiar odbyć jeszcze przedtem konferencyę z przywódcami stronnictw czeskich i niemieckich.

Wiedeń 30 września (Tel pryw.). *Neue Fr. Presse* donosi, że podczas odbytych dziś konferencyj ministeryalnych uchwalony został termin podjęcia wypłat w złocie. Węgrzy żądali ceł od nafty. Rząd austryacki nie chciał się jednak na to zgodzić ze względu na Polaków.

Język ojczysty w armii pruskiej.

Berlin 30 września. Cesarz Wilhelm ogłosił 28 artykułów nowego regulaminu wojskowego, nakazując zarazem, aby żołnierzom nie umiejącym dostatecznie języka niemieckiego w danym wypadku odczytywano te artykuły w ich języku ojczystym. W tym celu przetłumaczono artykuły cesarskie na język polski, duński, francuski i litewski. Zwraca na się uwagę art. 15, który ostrzega, aby przez bezczeszczące traktowanie żołnierzy ze strony oficerów nie poniżano zaszczytnego zawodu żołnierskiego, obrażającego żołnierzy. Zakorzenione tak głęboko w armii niemieckiej pastwienie się nad żołnierzami i nadużycia władzy będą surowo karane.

Rozruchy w Macedonii.

Salonika 30 września. We wszystkich bułgarskich wsiach w wilajecie monastyrskim wybuchły zaburzenia. Powstańcy wyruszyli przeciw tureckim wsiom; zaszły krwawe starcia. Władze w Monastyrze i Tesalonice wysłały wojsko. Położenie groźne. Bułgarzy, podburzeni przez agitatorów, gotowi są z bronią w ręku wystąpić przeciw wojsku.

Jubileusz Szypki.

Szypka 30 września. W niedzielę rano w obecności wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, księcia Ferdynanda bułgarskiego, rosyjskich generałów, rosyjskich i bułgarskich dygnitarzy i w. i. odbyło się uroczyste poświęcenie pamiątkowej cerkwi i seminaryum w Szypce. Ceremonii dokonał arcybiskup Sagora. Następnie odbyła się rewia weteranów, a potem uczta. Ks. Ferdynand wzniósł toast, w którym wspomniawszy, że Szypka była niegdyś widownią straszliwych wypadków wojennych, wspomniawszy o agitacyi, zmierzającej ku wzniesieniu w Szypce świątyni i urządzaniu obchodów, dziękował za poparcie Rosyi i jej monarchy w tej mierze, wreszcie w imieniu narodu i armii bułgarskiej wzniósł okrzyk na cześć cara Mikołaja i rodziny carskiej. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz, dziękował w imieniu cara i wzniósł toast na pomyślność księcia Ferdynanda i kraju.

Frankfurt 30 września. *Frankfurter Ztg.* donosi, że gubernatorem Libanu mianowany został syn Michała Czajkowskiego (Sadyka baszy) katolik, wychowany we Francyi.

Petersburg 30 września. Minister skarbu Witte w przejeździe do Mandżuryi, przybył wczoraj do Tomska.

Berlin 30 września. Generałowie boerscy za przybyciem z Hagi do Berlina, będą prosić o posłuchanie u cesarza Wilhelma.

Berlin 30 września. Biuro Wolfa donosi z Pekinu, że Anglicy oddali wczoraj Chińczykom kolej Peking-Szaj-Chan-Kwan.

Algier 30 września. W tutejszem kasynie wojskowem urządzono świetne przyjęcie ks. Abruzzów. Imieniem sztabu generalnego, powitał księcia generał Sarde mową, w której przypomniawszy, że francuska i włoska armia walczyły razem w bitwie pod Solferino, wzniósł toast na cześć marynarki włoskiej. Generał Warnier, jako zastępca generalnego gubernatora wzniósł zdrowie rodziny królestwa włoskich. Ks. Abruzzów podziękował za to przyjęcie, zaznaczywszy, że wspomnienie bitwy pod Solferino wzruszyło go, wzniósł zdrowie prezydenta Loubeta, armii, marynarki i narodu francuskiego.

Rozmaitości.

Ω **Olbrzymia tama na Nilu**, pod Assuanem, została ukończona. Wraz z budowlą tą rozpocznie się dla Egiptu nowa epoka. Uroczystość poświęcenia tam, odbędzie się w obecności kedywa, w ostatnich dniach bieżącego miesiąca. Cztery lata blizko pracowało nad tem olbrzymiem dziełem 2.000 robotników włoskich i 8.000 arabskich. Celem tamy jest regulacya wód Nilu i powstrzymanie znacznego odpływu. Długość tamy przekracza dwa kilometry; posiada ona przeszło 200 otworów, w górze szerokość jej wynosi 8, a u podstaw 27 metrów. Koszta budowy tamy wyniosły 50 mil. fr. Powyżej tamy utworzy się wielkie jezioro, tak, że pojedyncze wyspy, zwłaszcza, starożytne „Philae“, znikną.

Ω **Na co umarł Schiller?** Gogol nie cierpiał Niemców, lecz był wielkim wielbicielem Schillera. Gdy razu pewnego — jak czytamy w wspomnieniach niejakiej pani Smyrnowej — pani ta zwróciła mu na to uwagę, że przecież i Schiller był Niemcem. Gogol odparł: „Niestety, prawda, ale też smutną tę okoliczność przepłacił życiem. Gdy bowiem zauważył, że jest Niemcem, umarł ze zmartwienia“.

Dział rolniczy.

α **Syndykat rolniczy**. Pod tą nazwą zawiązało się towarzystwo, które ma swą siedzibę w Czortkowie a działalnością swoją obejmuje powiaty: Czortkowski, Husiatyński i Zaleszczycki. Celem Syndykatu rolniczego będzie poprawa moralnych i materyalnych stosunków rolniczych w okręgu stowarzyszenia, przez krzewienie ducha wspólności wzajemne pouczanie się i wzajemną pomoc, przez podtrzymywanie i podnoszenie samowiedzy stanu, wreszcie przez zastępowanie zawodowych potrzeb stowarzyszonych, oraz popieranie ich potrzeb gospodarskich.

W szczególności syndykat ma do spełnienia następujące zadania: a) pośredniczenie przy zakupnie towarów, potrzebnych członkom stowarzyszenia w ich zawodzie; b) pośredniczenie przy sprzedaży produktów rolniczych, przy dostawach dla wojska; c) zachęcenie do zakładania i popierania rozwoju stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, d) pośrednictwo w konwersyi wysoko oprocentowanych pożyczek stowarzyszonych; e) prowadzenie statystyki rolniczej; f) wskazywanie pracy i pośrednictwo w pracy; g) pośredniczenie między stowarzyszonymi a rolniczemi stacyami doświadczalnemi; h) pośredniczenie w dostarczaniu porady i pomocy prawnej; i) utworzenie rozjemczego wydziału, celem regulowania sporów powstałych między członkami syndykatu, a ich czeladzią lub najemnikami; k) współdziałanie przy wprowadzaniu nowych ustaw i rozporządzeń dotyczących rolników; l) pośredniczenie przy sprzedaży, parcelacyi i wydzierżawianiu posiadłości ziemskich, z zastosowaniem się do istniejących w tej mierze ustaw. Działalność syndykatu nie jest na zysk obliczoną. Podobna organizacya powstaje także w powiecie buczackim.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 30 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·11 do 7·12, na wiosnę 7·33 do 7·34, żyto na jesień 6·47 do 6·48, na wiosnę 6·63 do 6·64, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·02 do 0·—, owies na jesień 5·96 do 5·98, na wiosnę 6·23 do 6·25, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—,

Usposobienie na owies spokojne—reszta silne.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń dnia 30 września. Cukier (silnie) 18·— do —·—. Nafta galicyjska 32·— do —·—. Spirytus 39·80 do —·—.

Budapeszt dnia 30 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·12 do 7·13, na październik 6·89 do 6·90, żyto na październik 6·15 do 6·16, na kwiecień 6·29 do 6·31, owies na październik 5·61 do 5·62, na kwiecień 5·90 do 5·91, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 5·48 do 5·49, rzepak na sierpień 11·95 do 12·05.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Dział ekonomiczny.

β **Kartel naftowy**. Na wiosnę zeszłego roku rozwiązał się austryacko węgierski kartel rafineryi nafty, poczem przyszło do zaciętej walki konkurencyjnej i do znacznego spadku cen destylatu. Wkrótce potem wystąpiła na jaw w Galicyi ogromna hiperprodukcya ropy, niemożność znalezienia odpowiedniego na nią zbytu i gwałtowny spadek jej ceny. Krytyczna ta sytuacya ułatwiła zjednoczenie prawie wszystkich producentów surowca galicyjskiego w towarzystwie „Ropa“. Wnet też rozpoczęły się rokowania „Ropy“ z kilkoma większemi rafineryami; doprowadziły one do zawarcia związku eksportowego naftowego, który ma umożliwić przeróbkę pokaźnej części wielkich zapasów ropy na destylat, przeznaczony wyłącznie na eksport do Szwajcaryi i do Niemiec, gdzie dotąd prawie monopolicznie panuje amerykańska „Standard Oil Company“. Pożądane zarówno dla producentów surowca jak i dla rafinerów uregulowanie zbytu wewnętrznego i podtrzymanie spadających cen było celem dalszych rokowań wszystkich rafineryj między sobą, tudzież „Ropy“ z rafineryami. Trwają one już kilka miesięcy i postąpiły dotąd o tyle, że zawiązanie kartelu całej produkcyi naftowej w najbliższych czasach jest rzeczą pewną. Zupełne porozumienie nastąpiło już na punkcie stosunku producentów surowca, zjednoczonych w „Ropie“, do rafinerów.

Najwięcej trudności sprawiał w ostatnich czasach rozdział kontyngentu między poszczególne rafinerye. I na tym punkcie jednak przyszło przeważnie do zgody; chodzi jeszcze tylko o kilka mniejszych przedsiębiorstw. Gdyby drogą wzajemnych koncesyj nie udało się ich nakłonić do przystąpienia, kartel mimo to — tj. bez nich — zostanie zawarty. Z punktu widzenia galicyjskich interesów gospodarczych taki stan rzeczy jest wcale zadowalniający. Pozwoli on bowiem wyjść obronną ręką z wielce niebezpiecznego stadyum hiperprodukcyi surowca, umożliwi lepsze jego spieniężenie, zapobieże dalszemu wzajemnemu szkodzenie sobie dwu gałęzi przemysłu naftowego, (produkcyi surowca i rafineryi) — które obie są u nas silnie reprezentowane i na których obu krajowi wiele zależy — stworzy wreszcie taką potężną organizacyę gospodarczą, w której — w przeciwieństwia do innych — Galicya w znacznym stopniu będzie górą. Ceny destylatu już się podniosły (Standard White w wagonach loco Wiedeń — 35 kor. z górą). Przyczyną jest rezerwa rafineryi przy rosnącym popycie ze strony handlarzy en gros, co ma swe źródło nie tylko w sezonowym wzroście konsumcyi (w sierpniu tylko 7 proc. całorocznej konsumcyi we wrześniu już 12 proc.) lecz także w pewności, że po zawarciu kartelu cena jeszcze bardziej się podniesie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 30 września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 681·—, węg. zakładu kred. 723·50, Anglobanku 274·—, Unionbanku 538·—, Banku dla krajów koronnych 397·—, Bankvereinu 455·50, Bodencreditu 930·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 713·50, kolei południowej 77·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 460·—, kolei północnej 57·60, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 372·—, Rima Muran a 492·—, praskiego towarz. żel. 1515.—, fabryki broni 324·—, tureckie tytoniowe 320·—, oblig. węg. indemniz. 97·85, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 99·85, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·—, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·—, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·30, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·60, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 96·65, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 113·75, marki 117·02, ruble 253·—.

Berlin d. 30 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 41·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 30 września. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 215·— Kolej państwowa 153·50 Alpiny —·—, Disconto 185·—, Laura —·—.

Paryż d. 30 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·—, Mąka 32·—.

Podziękowanie.

Doznawszy w ciężkim smutku po stracie ojca naszego, śp. dra Walerego Waygarta tyle dowodów współczucia, a nie mogąc osobiście każdemu podziękować, wyrażamy na tej drodze wszystkim serdeczne „Bóg zapłać“.

Leonardowie Tarnawscy,
Ignacowie Paparowie.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 30. września 1902. Hr. M. Mniszek z Wiednia, hr Z. Walliss ze Słociny, hr. Rostworowska z Chrechorowa, A. Sielecki z Jaworowa, E. Müller z Wiednia, A. Röttinger z Gracu, Rotm. Schnoll z Rzeszowa, W. Małecki z Zarutińce, R. Steinberg z Sambora, Z. Zupnik z Wiednia, R. Lewicki z Białego, B. Osuchowski z Turki, M. Zaręba z Kijowa, Z. Czermak z Bilska, M. Madeyska z Sambora, W. Stanek Liverpola, J. Wolgner z Komarówki, H. Sauerteich z Bielic, K. Cieński z Jarosławia, B. Heller z Borysławia, Fr. Bietkowski z Tustania, F. Kropiwnicki z Kułyska, Fr. Löw z Wiednia, F. Bergmann z Saaz, J. Abgarowicz z Stanisławowa, M. Cieński z Łosiny, B. Cieński z Wodnik.

101

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM DRUGI.

— I udało się to panu?

— Nie wiem, czy... — rzekł Sainte-Foix pokornie.

— I któż jest owe wyperfumowane bóstwo, które pana zaprzęgło obecnie do swego rydwanu? — zapytał Charolais.

— Nie ma żadnego.

— Ba!... A!... — wołano dokoła ze zdziwinniem, gdyż odpowiedź finansisty odejmowała całej scenie komiczność.

— A zatem serce pańskie jest wolne? — spytał Charolais. — Tem lepiej, kieszen będzie pełniejsza.

— Nie powiem tego, abym miał serce wolne — odrzekł Sainte-Foix — który chciał nam się przedstawić ze strony romansowej.

— Jeżeli serce pańskie nie jest wolne, zatem jest zajęte?

— Przyznaję.

— Z baletu?

— Nie.

— Któż zatem?

— Dziwna przygoda.

— Opowiadaj! opowiadaj! — wołano dokoła.

— Otóż, moi panowie, tak jak mnie widzicie, jestem szalenie zakochany w najpiękniejszej, w najdowcipniejszej kobiecie...

— Która jest żoną pana?... — spytał Charolais.

— Niczyją żoną, lecz córką Antoniego Brissault, malarza pokojowego i lakiernika.

— I kocha pana?

— Tak mi się zdaje.

— Ale się opiera?

— Zawzięcie.

— Charolais dowiedziawszy się, czego chciał, pożegnał finansistę. Chcąc spełnić życzenie kolacyjne, rozpoczął kampanię i nie stracił czasu. O Sainte-Foix także nie próżnował! Do stu piorunów! — zaklął la Morliere, zwracając się do la Brissault — byłaś djabelnie zręczną już w tym wieku! Co za debiut! Jakie wstąpienie na arenę życia! Wyśmiałaś się jednocześnie z hrabiego i z finansisty! Tak, panowie! Ta Brissault, którą tu widzicie, i do której rydwanu sam się zaprzągłem, jak wielu innych, ta kobieta zrobiła pierwszy krok w życiu, zdradzając szlachcica dla finansisty, a finansistę dla szlachcica, tak dalece, że w tydzień później zaprosiła hrabiego de Charolais na kolacyę w pałacyku, który jej Sainte-Foix ofiarował. Twoje zdrowie, la Brissault!

Stuknięto szklankami, la Brissault wychyliła swoją duszkiem.

— Rzeczywiście, wszystko się tak odbyło — rzekł hrabia d'A po krótkiem milczeniu. — Pozostaje jeszcze do opowiedzenia przygoda barona de Montjoie.

— A! o ile sobie przypominam, to mniej zabawne — rzekł la Morliere.

— Daleko mniej, to też nie będę wymieniał szczegółów. Urszula Renaud była żoną człowieka, którego kochała, i który był do niej szczerze przywiązany. Było to szczęśliwe małżeństwo... Mieli dwoje dzieci; syna dwunastoletniego i córeczkę ośmiomiesięczną. Dziecko to było umieszczone u mamki w Vincennes. Każdej niedzieli Urszula udawała się tam wraz z mężem, aby uściskać niemowlę. Była to dla nich wielka uroczystość. Syn Gilbert towarzyszył im, ubóstwiał on swoją siostrzyczkę. Praca ruśnikarza wystarczała na przyzwoite utrzymanie całego domu. Gilbert pomagał ojcu.

Do tej to rodziny zwrócił się baron de Montjoie, rzucając kość niezgody i sprowadzając hańbę, aby uskutecznić życzenie, wypowiedziane przez człowieka pijanego, podczas orgii.

Baronowi przysługiwał miesiąc czasu. Udał się do ruśnikarza i zakupił broń. To go zbliżyło do Urszuli, ona to bowiem najczęściej sprzedawała w sklepie. Używał wszelkich sposobów, aby uwieść młodą kobietę, został jednak odepchnięty. Pracownia Renauda i jego syna położoną była daleko od wybrzeża Feraille, Renaud widział barona raz tylko i nie zauważył nic złego.

Urszula zachowała wszystko w tajemnicy. Nie zwierzyła się przed nikim z usiłowań miłosnych barona, a przed mężem ukrywała to jeszcze bardziej, znała bowiem dobrze charakter ruśnikarza.

Renaud był dobry, uczciwy, szlachetny, bardzo odważny, ale przytem gwałtowny, stanowczy i niewzruszony. Nosił w sercu trzy wielkie miłości, trzy namiętności, trzy bożyszcza: honor, żonę i dzieci.

Byłby wszystko poświęcił dla tego, co ukochał: swe szczęście, majątek, życie.

Gdyby był przypuścił, że szlachcic z jakiejkolwiekbądź rodziny ośmiela się zalecać do Urszuli, zmusiłby go do pojedynku i zabił.

Przed trzynastu laty Urszula miała przykład energii męża. Było to w trzy tygodnie po ślubie. Urszula wracała z kościoła sama jedna. Podoficer gwardyi zaczepił ją na wybrzeżu i zaczął się umizgać. Renaud stał na progu swego sklepu i spostrzegł to. Zrozumiał doskonale zamiary podoficera, wrócił do sklepu, zdjął ze ściany szpadę, wpuścił Urszulę do domu, a biorąc pod ramię podoficera, rzekł:

— Wejdź tam! — i popchnął go do wielkiej, ciemnej sieni.

— Broń się! — zawołał.

Podoficer był dzielny, bili się po omacku.

Kiedy już zabił żołnierza, wrócił do domu, umył sobie ręce, oczyścił szpadę, a podając ramię Urszuli, wyprowadził ją na przechadzkę.

Żona nie domyślała się niczego. Nazajutrz dopiero dowiedziała się o wszystkiem. Szlochając, rzuciła się na szyję mężowi.

— Tak — rzekł Renaud — kocham cię, jesteś moją żoną, mojem życiem. Ktokolwiek ośmieli się dotknąć mego skarbu, zabiję go, szlachcic czy mieszczanin, to mi wszystko jedno!

I Urszula wierzyła w to, bo znała swego męża, to też ukrywała starannie zabiegi barona de Montjoie.

(C. d. n.)

Ogłoszenie licytacyi. 8414

W celu wykonania budowy trupiarni i portjerki przy zakładzie im. Bilińskich we Lwowie, ogłasza się publiczną licytacyę.

Oferty należy wnieść na budowę ryczałtowo. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 23 września br. o godzinie 11 przed południem, w miejskim Urzędzie budowniczym. Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany budowy, wykazy robót i warunki licytacyjne, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień.

Z Miejskiego Urzędu budowniczego.

Lwów 15 września 1902. *Hochberger* m. p.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Ja[illegible]
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.